REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ZIELONA 7. TEL. 510.

STRON 24 STRON

CENA 100 MAREK.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata kwartalna . . . . Mp. 1200 —
" półroczna . . . . " 2400 —
" roczną . . . . " 4800 —

ROK II. KRAKÓW, DNIA 10 MARCA 1922 ROKU. NR. 45.



S. K. SLAVIA (PRAGA).

Specjalne zdjęcie „Tyg. Sport." — (Reprodukcja wzbroniona)

24 stron druku.

Cena 100 Marek.

Glossy.

W sprawie Związku Szermierczego.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie na łamach Szan. Pisma następującego sprostowania:

O odpowiedzi p. Eugenjusza Linnemanna.

Na str. 12 Nr. 43 „Tygodnika Sportowego“ pojawiła się odpowiedź mistrza szermierki Eug. Linnemanna na mój artykuł pt. „Jeszcze o komisji organizacyjnej Polskiego Związku Szermierczego“. P. Linnemann, istotnie mój nauczyciel szermierki z czasów swego pobytu we Lwowie, odpowiada mi w celu wyjaśnienia sprawy i oświadcza, że na pamiętnem zebraniu w Warszawie podkreślił, iż nie jest ani delegatem, ani upoważnionym przedstawicielem Klubu Szermierzy we Lwowie, oraz bronił praw tego Klubu, zaznaczając jaknajwyraźniej, że tak wielkiej wagi postanowienia nie mogą zapadać pod nieobecność jedynego dziś w Polsce samodzielnego klubu, jakim jest Lwowski Klub Szermierzy.

Wynikałoby zatem z powyższego, iż chyba było obowiązkiem p. fechtm. Linnemanna publicznie sprostować błędy artykułu p. Dra Orłowicza, twierdzącego wręcz zgoła inaczej, to też nietylko ja osobiście, ale i Klub Szermierzy we Lwowie i Komisja organizacyjna P. Z. S. z siedzibą we Lwowie (obu instytucyj, nawiasem mówiąc, mam zaszczyt być sekretarzem) zaprotestowali przeciw takiemu postępowaniu p. Linnemanna, który, choć jest od maja z. r. członkiem Klubu Szermierzy we Lwowie, będąc zarazem dawnym jego fechtmistrzem i wogóle mistrzem szermierki, nie może być uprawnionym do żadnych reprezentacji. Zupełnie nieracjonalnie wobec tego nazwał p. Linneman mój zarzut „niesłusznym, bo niezgodnym z prawdą“, (trochę za silne wyrażenie), gdyż postawiłem go jedynie z przyczyny nieporozumień, jakie wywołało niewłaściwe milczenie p. Linnemanna po oficjalnem i zapewne zgodnem z prawdą sprawozdaniu p. dra Orłowicza.

Racz przyjąć Panie Redaktorze wyrazy głębokiego poważania

Lwów. *Dr. Jerzy Pogonowski.*

Instruktor gimnastyki, a uczniowie.

Od Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych Koło Warszawskie, Sekcja Wychowania Fizycznego Warszawa, Bracka 18. otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr. 41. „Tygodnika Sportowego“ z d. 17. II. br. ukazał się artykuł pod nagłówkiem „Instruktor gimnastyki, a uczniowie“ podpisany Rob. Vul. z Warszawy. Autor widocznie nie umiejąc zgłębić poruszonego przez siebie tematu, twierdzenia swoje o stosunku ucznia do nauczyciela gimnastyki i stosunku tego ostatniego do przedmiotu oparł jedynie na subjektywnych, bardzo niegłębokich spostrzeżeniach. Wyprowadzając następnie najbardziej fałszywe wnioski, wskazał zupełnie naiwne środki zaradcze.

Nie przecząc, że poruszona kwestja dziś jeszcze posiada wiele stron ujemnych, Sekcja Wychowania Fizycznego uważa powyższy artykuł za szkodliwy dla sprawy wychowania fizycznego, ze względu na jego ujęcie i uogólnienie pojedynczego faktu, bez przytoczenia nazwiska i miejsca.

Wobec tego zwracamy się z uprzejmą prośbą do Sz. Pana Redaktora o łaskawe wskazanie nauczyciela gimnastyki, oraz szkoły, gdzie rzeczony fakt (bicia ucznia po twarzy) miał miejsce.

Po otrzymaniu odpowiedzi Sekcja przedsięweźmie odpowiednie kroki w celu ścisłego sprawdzenia omawianej sprawy, oraz użyje wszelkich środków, aby zło, o ile ono istnieje, usunąć. Przewodnicząca: *Helena Olszewska.* Seretarz: *A. Starzyński.*

Prosimy p. Rob. Vul. p. łaskawe szczegółowe poinformowanie powyższej Sekcji W. F. i udowodnienie prawdziwości podniesionych zarzutów.

W sprawie Żyd. Związku Gimn.-Sport.

Szanowny Panie Redaktorze! W związku z artykułem p. Adama Burghardta, zamieszczonym w Nr. 41 Tyg. Sportowego, oświadczamy, co następuje: Z całą stanowczością odpieramy zarzut, jakobyśmy mieli na celu „polityczne sprzęgnięcie młodzieży żydowskiej do walki z tem, co nosi charakter polski“. Jest to oszczerstwo, miotane na nas przez tych, którzy chcą za wszelką cenę nam szkodzić; ubolewamy przeto, że p. B., w którego dobre intencje nie mamy powodu wątpić, uważał za stosowne coś podobnego przytoczyć. Niesłusznem jest twierdzenie, że chcemy „wyemancypować się z pod władzy państwowych Związków sportowych“. Nie mamy do tego najmniejszego powodu. Niezbitymi dowodami mogą służyć, uchwała jednogłośnie powzięta przez Zjazd Z. T. G. S., oświadczenie nasze w prasie, oraz oświadczenie złożone przez naszych delegatów na ostatniem posiedzeniu P. K. I. O. w brzmieniu następującem: „Zaleca się wszystkim Żyd. Klub. Sport. wstępować do P. Zw. P. i podporządkowywać się ich zarządzeniom“.

Zorganizowaliśmy się nie po to, aby stworzyć „osobną władzę sportową żydowską“, na tem, oświadczamy kategorycznie, nam nie zależy. Zorganizowaliśmy się w tym celu, ażeby wspólnemi siłami zapewnić żydowskim t-wom gimnast. i sport. możność istnienia, gdyż, jak to stwierdzono, kilkadziesiąt Żyd. Towarzystw G. i Sp. musiało w ostatnim okresie, bądź dla braku *środków materjalnych*, bądź z powodu braku *sił fachowych*, czy też z powodu *szykan administracji miejscowej*, przerwać swą działalność.

Bardzo krzywdzącym nas jest zarzut, że „zamiast zgody szukamy swady“ Prosimy o wskazanie „prowokacji“ z naszej strony, jak p. B. się wyraża. Wręcz przeciwnie, cała dotychczasowa praca Zw. Z. T. G. S. wskazuje na to, że dążył on do załatwienia tej sprawy drogą porozumienia. Że tak jest, wystarczy przytoczyć oświadczenie delegatów naszych na posiedzeniu P. K. I. O., które brzmi, jak następuje; „na dowód swej lojalności Zw. Ż. T. G. S. w Polsce gotów jest na wszelkie możliwe ustępstwa, a to w celu usunięcia najmniejszego chociażby cienia kolizji z Państwowymi Związkami Sportowymi“.

Prosząc Szanownego Pana Redaktora, o zamieszczenie powyższego oświadczenia, piszemy się z poważaniem Wydział Wykonawczy Związku Żydowskich Tow. Gimnastycznych i sportowych w Polsce.

Sekretarjat: *R. Szklar.*

Umieszczając poraz drugi oficjalne oświadczenie Wydziału Wykonawczego Z. Ż. T. G. S., stwierdzamy, iż najprawdopodobniej jedyną przyczyną antagonizmu i kolizji, jakie z powodu tej sprawy powstały, są zdaje się zupełnie błędne informacje interesowanych sfer o tym związku, pochodzące widocznie od czynników, nie opierających się na deklaracjach oficjalnych i uchwałach ogłoszonych i powziętych, ale na rozmyślnem, celowem i jednostronnem zabarwianiu tej sprawy, dla odwrócenia uwagi od własnej, podziemnej „destruktywnej“ pracy sportowej. W każdym razie „oliwą kiedyś na wierzch wyjdzie“.

W sprawie organizacji ciężkiej atletyki.

Otrzymujemy od prof. Józefa Arnolda następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Mam zaszczyt prosić o zamieszczenie na łamach poczytnego „Tygodnika Sport.“ następującego oświadczenia publicznego:

W n-rze 40-tym „Tygodnika Sportowego“ ukazał się wywiad, udzielony przezemnie tutejszemu współpracownikowi „Tygodnika Sport.“. red. Juljanowi Kl. Malickiemu, który podał go wraz ze swemi znamtennemi uwagami krytycznemi p. t.: „Dookoła ciężkiej atletyki“.

Mrjąc na uwadze organizujące się tutaj pod moim kierunkiem i przy współudziale wybitnych miłośników sportu, „Warszawskie Towarzystwo Atletyczne“, oznajmiłem w powyższym wywiadzie, iż legalizacja klubu ciężko-atletycznego nastąpi już w dniach najbliższych.

Z „Tygodnika Sportowego“ wszakże dowiedziałem się o powstaniu w tym czasie „Towarzystwa Atletyki Polskiej“ pod przewodnictwem p. Władysława Pytlasińskiego (również w n-rze 40-tym „Tygodnika Sportowego“).

Stanęliśmy zatem wobec faktu organizowania w Warszawie dwóch towarzystw atletycznych, które zresztą nie kolidowałyby ze sobą, przez wzgląd na swe odmienne zadania i cele sportowe.

„TAP“ bowiem, jak wynikało z zamieszczonego komunikatu, powołane zostało do życia, celem zrzeszenia zawodowców, w przeciwieństwie do tworzącego się „Warszawskiego Towarzystwa Atletycznego“, przeznaczonego li tylko dla amatorów.

Na ostatniem posiedzeniu „TAP“ uchwalono wszakże zmienić jego charakter zawodowy na placówkę, mającą zgrupować i szerokie koła amatorów. W ten sposób stało się zadość idei prawdziwie sportowej.

Istnienie tedy dwóch towarzystw o zbliżonym zakresie działania, w dalszych skutkach przyczyniłoby się tylko do zbytecznego rozprószenia naszych sił sportowych, których bynajmniej nie mamy za wiele. W imię więc idei sportowej, komitet organizacyjny „Warszawskiego Towarzystwa Atletycznego“, daleki od ambicji osobistych, a dbający jedynie o dobro sportu polskiego, uznał za właściwe bezwłocznie odwołać swą organizację, proponując tą drogą przeprowadzenie konsolidacji i przyznając pierwszeństwo oficjalnego powstania „Towarzystwu Polskiej Atletyki“.

Z tej racji zwracam się za pośrednictwem „Tygonika Sportowego“ z gorącym apelem do wszystkich moich uczniów, b. członków „Warszawskiego Oddziału Petersburgskiego Tow. Atletycznego“, którego byłem prezesem, kandydatów na członków „Warszawskiego Tow. Atletycznego“, oraz wogóle do tych licznych sportowców, którzy w ciągu mej kilkudziesięcioletniej działalności pedagogicznej na polu sportowem, darzyli mnie zaufaniem, by z powodu zawieszenia „Warszawskiego Tow. Atl.“, zapisywali się gremjalnie na członków „TAP“, które pod wprawną ręką sportowca tej miary, co mistrz Pytlasiński, odpowiada w zupełności potrzebom chwili.

Racz przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy prawdziwego poważania.

Warszawa. *Józef Arnold.*

P. S. Przy tej sposobności wyrażam Redakcji „Tygodnika Sportowego“ swoje szczere uznanie za niezwykle umiejętne szerzenie idei sportowej w Polsce, czego dowodem niebywałe ożywienie ruchu ciężko atletycznego za jej sprawą.

Stołeczne boiska sportowe a młodzież szkolna.

Wiadomo, z jakiemi przeciwnościami walczy sport polski o lepsze jutro i szersze horyzonty, ale pokaźna część czytelników słabe ma pojęcie o przeszkodach, stawianych sportowi uczniowskiemu, jeślibym się tak wyraził, na jego ciernistej drodze, zdążającej jednakowoż ku różowej jutrzni. Jest jasnem, iż komu jak komu, ale młodzieży szkolnej należy się poparcie, chociażby w postaci trenera ze strony zorganizowanych klubów sportowych, posiadających dobrych graczy (o czem pomówi się zresztą w specjalnym artykule.) Lecz niestety o takowem młodzież marzyć nie może. Niedość na tem. Dochodzą wiadomości, iż jeden z klubów warszawskich zamierza, nie powiedziałbym, iż rozmyślnie, ale dla zaspokojenia własnych wymagań, ugodzić w latorośl przyszłego sportu w Warszawie i to z taką siłą, iżby sport wśród młodzieży stolicy ipso facto zamarł.

Mam na myśli sprawę boiska sportowego w parku Skaryszewskim. Jest to jedyne boisko, którego wrota są naoścież dla młodzieży otwarte, a na którem sport przez łaknących go jest uprawianym.

Dziwnem się to może niejednemu wydać, iż z pośród trzech boisk młódź wybrała sobie właśnie najgorsze. A to dlatego, iż pomimo szczerych chęci dostania się do Dynas, czy do Sobieskiego, jest to niemożliwością, z powodu zajęcia boisk tych przez kluby. Tak boisko na Dynasach widzi tylko piłkarzy, lekko atletów i kolarzy w barwach W. T. C., którego liczne sekcje i drużyny nie zostawiają za dnia wolnego boiska. Podobnie sprawa się ma z boiskiem w parku Sobieskiego, którego właścicielami są aż P. K. I. O., W. Z. O. P. N., W. Z. O. L. A. etc., gdzie też rozgrywane są prawie wszystkie zawody. Śnić więc nie może zwykły uczeń, miłujący sport, o treningu w Sobieskim. Zostaje tedy jedynie boisko w Skaryszewskim, prócz bowiem wyłuszczonych wyżej, niestety w Warszawie innych nie 'znam. Boisko to, stanowiące własność miasta, pozwalało grać każdemu, nie robiło różnic. I to było w szeregu wad jego zaletą, dzięki której umożliwiało rozwój cielesny wielu tysiącom młodzieńców.

Obecnie, ku wielkiemu przerażeniu, młodzież stolicy dowiaduje się o planach Polonii, zmierzającej do zagarnięcia boiska dla siebie, t. z. wyrzucenia precz rzesz młodzieży sportowej od zdroju zdrowia, a udostępnienia go dla szczupłej garstki wybrańców losu, należących do Polonii.

Czy można na to się zgodzić?

Toć nietylko Polonia reprezentuje sport polski, ale wszystko to, co pracuje w sporcie, a przedewszystkiem młódź kształcąca się w warsztatach nauki, a mająca w przyszłości reprezentować barwy Polski. Postępowanie Polonii byłoby więc nietylko zabójstwem fizycznych zdolności młodzieży, lecz i częściowem ugodzeniem w przyszły sport polski. Polonia zaś z większą korzyścią dla ogólnego sportu, mogłaby posiąść własne boisko, przez zbudowanie takiegoż na jednym z licznych placów. Podobny sposób załatwienia kwestji tej przez Polonię byłby dla niej najodpowiedniejszym i nie naraziłby na szwank jej imienia, cieszącego się sympatją ogółu sportowego.

Warszawa. *Rob. Vul.*

Umieszczając powyższy artykulik, pochodzący bezpośrednio ze sfer młodzieży, sądzimy, że zarząd Polonii udzieli w tej sprawie odpowiednich informacji i wyjaśnień.

PAŃSTWOWA RADA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Ośmiogodzinne posiedzenie R. W. F., które odbyło się 25 lutego br., miało tak ogromny porządek dzienny i tyle pierwszorzędnych spraw w zakresie wychowania fizycznego i sportu do załatwienia, że niemal nie mogło być mowy o wyczerpaniu porządku dziennego. Lwią część posiedzenia zajęła dyskusja najpierw ogólna, a później szczegółowa nad długim projektem *„Ustawy o obowiązkowem wychowaniu fizycznem i o powszechnem przysposobieniu do obrony Rzeczypospolitej“*, wniesionym przez Min. Spraw Wojskowych. Wszystkie inne sprawy wobec tej o znaczeniu podstawowem, zeszły na plan dalszy i załatwiano je dość pospiesznie dopiero na końcu posiedzenia, przy znacznie zmniejszonym komplecie. Wtedy dopiero zajęto się konkretnymi postulatami w sprawie rozwoju sportu, aczkolwiek taksamo na tem posiedzeniu, jak i na innych, ze strony niektórych członków Rady dały się zauważyć w tym względzie tendencje nietylko zepchnięcia spraw dotyczących rozwoju sportu na plan ostatni, ale całkowitego ich usunięcia z obrad Rady. Zmierzał do tego w szczególności niepoddany zresztą pod głosowanie wniosek prof. Ciechanowskiego z Krakowa, aby sprawy dotyczące zniżek kolejowych, podatków od zawodów sportowych i innych realnych udogodnień dla sportu, usunąć wogóle z porządku dziennego, przekazując je wprost do rozpatrzenia Min. Zdrowia Publicznego. Na posiedzeniu zaznaczył się dość wyraźnie rozdźwięk między teoretykami wychowania fizycznego, a sferami sportowemi, na który już zwrócili uwagę sprawozdawcy sportowi warszawscy, podnosząc tę sprawę w Kurjerze Polskim, Rzeczypospolitej i t. d Naogół wnioski nawet w najbardziej zasadniczych kwestjach przechodziły bardzo nieznaczną większością głosów, jak naprzykład wniosek, czy w ustawie o wychowaniu fizycznem należy orzec jego przymus, czy też nie; za przymusem głosowało 9, przeciw również 9, a rozstrzygnął na rzecz przymusu głos przewodniczącego. Podobnie podzielone zdania były też w innych ważnych sprawach, o których decydowała nieraz większość dwóch głosów. Tem dziwniejszem wydaje się wobec tego, że zorganizowane instytucje sportowe, aczkolwiek otrzymały zaproszenia na powyższe posiedzenie, nie uznały za wskazane wysłać nań swoich reprezentantów, umniejszając temsamem szanse uwzględnienia zasadniczych postulatów sportowych w naczelnej władzy, powołanej przez państwo do opinjowania spraw, pozostających w związku z wychowaniem fizycznem i sportem Z naczelnych władz sportowych zjawili się jedynie reprezentanci P. K. I. O., Polskiego Związku Wioślarskiego (p. Alfred Loth) i Polskiego Związku Lawn Tennisowego. Z pozostałych związków do pewnego stopnia wytłómaczonym jest z nieprzysłania delegatów Polski Związek Piłki Nożnej, ze względu na odbywające się nazajutrz walne zgromadzenie w Krakowie. Natomiast dziwną jest nieobecność delegatów P. Z. L. A. (wyznaczony jako delegat kap. Szymański całkowicie nie zjawił się na posiedzeniu), Łyżwiarskiego, Narciarskiego i Kolarskiego Szczególnie ten ostatni związek całkowicie w ostatnich miesiącach zawodzi pod względem organizacyjnym. Mimo to, że ma siedzibę w Warszawie, brak było jego delegatów na obydwu zjazdach organizacyjnych Związku Związków Sportowych, odbytych w Warszawie w dniach 29 października i 19 lutego, nie zjawili się też ani na ostatniem posiedzeniu R. W. F., ani na poprzednich, na które również byli zapraszani. Sądzę, że towarzystwa odnośnych gałęzi sportu powinny w energiczniejsze ręce złożyć swoją zbiorową reprezentację, jeżeli interesy ich działów sportu mają być należycie respektowane. Miłą niespodzianką natomiast było dla reprezentantów sportu pojawienie się na posiedzeniu artysty rzeźbiarza prof. Edwarda Wittiga, który zabierając głos kilkakrotnie i powołując się na wzory Francji, bardzo wymownie przedstawił znaczenie sportu i obowiązek popierania sportu przez państwo polskie.



Oryginalny moment z rugby matchu OLYMPIQUE – NANCY 37 : 0.

W posiedzeniu brało udział wprawdzie ogółem blisko 40 osób, występujących jużto jako reprezentanci władz rządowych i instytucji społecznych, jużto we własnym imieniu jako znawcy, jednakże tylko posiedzenie przedpołudniowe, na którem przeprowadzono ogólną dyskusję nad projektem ustawy „o obowiązkowem wychowaniu fizycznem“ posiadało pełny komplet. Na posiedzeniu popołudniowem, na którem przeprowadzono dyskusję szczegółową i najważniejsze głosowania, zjawiło się już tylko 19 członków Rady, a do końca, kiedy omawiano sprawę popierania sportu, wytrwało tylko 12. Opuścili salę, nie wiem, czy przypadkowo, czy też umyślnie, teoretycy, akcentujący na każdem posiedzeniu „drobiazgowość“ postulatów sportowych. Wśród tych, którzy wytrwali do końca posiedzenia, oprócz reprezentantów sportu, znaleźli się delegaci Min. Zdrowia, Min. Spraw Wojskowych (pułk. dr. Osmólski), Min. Robót Publicznych, a z teoretyków prof. Piasecki z Poznania i prof. Panek z Bydgoszczy, którzy mają za sobą zresztą, oprócz rozległej wiedzy teoretycznej, także chlubną działalność organizacyjną z przedwojennych lwowskich czasów, która sprawiła, że nie są oni jedynie oderwanymi od rzeczy ziemskich teoretykami, jakich wielu zasiada w Radzie, ale ujmują sprawę z realnego punktu widzenia, rozumiejąc znaczenie sportu i obowiązek jego popierania. Prof. Panek proponował nawet, aby zrywając z dotychczasową taktyką spychania postulatów sportu stale na plan ostatni, zwołać specjalne posiedzenie Rady, poświęcone wyłącznie sprawom rozwoju sportu w Polsce.

Przechodzę do szczegółów. Streszczenie interesującej i zasadniczej dyskusji nad ustawą o „Obowiązkowem wychowaniu fizycznem“, odkładam do specjalnego artykułu, który poświęcę projektowi tej ustawy, chociażby z tego względu, że uchwalony obecnie projekt jest w wielu szczegółach zupełnie odmiennym od wniesionego poprzednio, który miałem sposobność omówić w artykule umieszczonym w „Tygodniku Sportowym“ z grudnia 1921. W dyskusji zabrał głos imieniem Związku Związków Sportowych p. Garczyński, który streszczając wyniki ankiety wśród poszczególnych związków sportowych, zarzucił projektowi kilkanaście rażących braków, które

utrudniają, jeżeli nie uniemożliwiają wprowadzenie ustawy w życie, i postawił następujący wniosek:

„Rada Wychowania Fizycznego wzywa Min. Zdrowia Publicznego o opracowanie w porozumieniu z zainteresowanemi ministerstwami projektu ogólnej ustawy o wychowaniu fizycznem, która między innemi uwzględniłaby też szczegółowe punkty proponowane przez Związek Polskich Związków Sportowych, oraz wprowadzała obowiązki w zakresie wychowania fizycznego odnośnie do państwa polskiego tylko o tyle, o ile one w naszych stosunkach są organizacyjnie i finansowo wykonalne.

Ponieważ proponowana przez M. S. W. „Ustawa o obowiązkowem wychowaniu fizycznem i o powszechnem przysposobieniu do obrony Rzeczypospolitej“ w ustępie pierwszym dotyka obowiązku wychowania fizycznego młodzieży od 14—21 roku życia, nie wyczerpując całokształtu spraw związanych z wychowaniem fizycznem i stwarzając przepisy chwilowo w Polsce niewykonalne, R. W. F. ogranicza dyskusję nad ustawą do pozostałych artykułów, traktując je jako „Ustawę o powszechnem przysposobieniu do obrony Rzeczypospolitej“. Natomiast przepisy traktujące o obowiązku wychowania fizycznego pomieścić należy w ogólnej „Ustawie o wychowaniu fizycznem“.

W każdymbądź razie obecnie, na okres przynajmniej najbliższych 10 lat można poddać „obowiązkowi wychowania fizycznego“ jedynie młodzież szkolną, ograniczając go do młodzieży nieszkolnej jedynie jako fakultatywny“.

Wniosek ten odrzucono jedynie ze względów utylitarnych, wychodząc z założenia, że sama ustawa o wychowaniu fizycznem nie zostałaby przez sejm uchwaloną wobec małego zainteresowania się tą sprawą, natomiast będzie ona uchwaloną jeżeli się z nią połączy, jak to się stało w obecnym projekcie ustawę o obronie państwa. W dyskusji podniósł prof. Wittig całkiem słusznie, że ustawa ta w praktyce będzie wykonalną tylko o tyle, o ile się wychowanie fizyczne oprze na sporcie jako na ruchu żywiołowym. Gdzie sport stoi wysoko, kultura państwa i narodu stoi wysoko, gdzie sport nisko i kultura nisko.

Mimo usiłowań usunięcia z porządku dziennego spraw dotyczących *rozwoju sportu*, dyskusję nad niemi zainagurował pułk. dr. Osmólski oświadczeniem, że Min. Spraw Wojskowych nie wyobraża sobie, ażeby bez poparcia sportu i bez poczynienia szeregu ulg administracyjnych, które mają ułatwić towarzystwom sportowym ich działalność, dała się wykonać ustawa o przymusowem wychowaniu fizycznem. Dłuższe przemówienie wygłosił prof. *Wittig*, który oddał hołd młodzieży polskiej, zajmującej się sportem i jego organizacją, mimo braku pomocy państwa. Omówił on obszernie organizację tej pomocy we Francji, gdzie został utworzony specjalny podsekretarjat dla sportu i wychowania fizycznego. Przebywając przez rok w Paryżu widział, że już obecnie czynione są tam ogromne przygotowania do *paryskiej olimpiady*, na rok 1924. Rząd wyasygnował na koszta jej przygotowań 250 miljonów franków. Budują kolosalny stadjon koło Parku Francji na 100 000 osób, obok basen, tereny dla hippiki itd. Inne narody już teraz czynią przygotowania na wielką skalę, musimy zatem i my myśleć o przygotowaniach, a rok 1922 jest ostatecznym terminem dla rozpoczęcia treningu Francja łoży znaczne fundusze specjalnie na przygotowanie wojskowych do tej Olimpiady. Mając do wyboru trenerów amerykańskich i finlandzkich, sprowadzono ich z Finlandji. Trzeba już obecnie sprowadzić trenerów do lekkiej atletyki, a w pierwszej linji zwrócić uwagę na sport wśród młodzieży akademickiej. Podczas gdy bowiem w Anglji, Danji i innych państwach zachodnich, młodzież akademicka przoduje w sporcie, zdobywając niejednokrotnie mistrzostwa państwowe, a nawet nagrody na Olimpiadach, nasza jest jeszcze dość daleko w tyle. Trzeba też myśleć o budowie stadjonu w Warszawie, gdyż obecnie punkt ciężkości działalności sportowej Europy środkowej przenosi się do Czech, wobec czego jesteśmy bezsilni, nie mając stadjonu. Jest to kwestja propagandy zagranicznej i reprezentacji państwa. Rada musi dać inicjatywę do bardziej intensywnej działalności państwa na polu popierania sportu, a w szczególności przygotowań do paryskiej Olimpiady. Minister Zdrowia dr. Chodźko jest dla tej sprawy bardzo przychylnie usposobionym. Z osobistej obserwacji wie mowca, że we Francji mają o organizacji sportu w Polsce nieszczególne pojęcie, n. p. hr. Clary, prezes francuskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich sądzi, że u nas niema żadnej organizacji sportowej. Z tem większem uznaniem należy zatem podnieść działalność organizacyjną, która doprowadziła już nietylko do stworzenia siedmiu państwowych związków sportowych, ale nawet do zcentralizowania ich w Z P. Z. S. Na jak wielką skalę zakrojoną jest paryska Olimpiada świadczy fakt, że od r. 1923 300 urzędników z różnych ministerstw i magistratu paryskiego utworzy specjalny urząd dla przygotowania Olimpiady. Mówca stawia następujący wniosek:

„R. W. F. zwraca się do p. Ministra Zdrowia Publicznego z prośbą o zapewnienie *pomocy rządowej Polskiemu Komitetowi Igrzysk Olimpijskich* w przygotowaniu udziału polskiego sportu w Olimpiadzie Paryskiej 1924 r. i zwrócenie się w tym celu do rady ministrów o przyznanie potrzebnych kredytów i poparcie władz państwowych. W szczególności byłoby pożądane wyznaczenie stałego delegata rządowego do Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich, dla utrzymania z nim kontaktu. Jednocześnie Rada Wychowania Fizycznego zgłasza gotowość jaknajdalej idącej współpracy.“

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie, postanowiono nawet na wniosek podpisanego odbyć w ciągu miesiąca marca specjalne posiedzenie warszawskich członków R. W. F., delegatów władz rządowych P. K. I. O. i związków sportowych, dla omówienia spraw pozostających w związku z przygotowaniem polskiego sportu do Olimpiady paryskiej. W dyskusji wniosek p. Wittiga poparł major Sikorski, dyrektor Głównej Szkoły Wojskowej gimnastyki i sportu w Poznaniu, ze stanowiska wychowania fizycznego, gdyż trenerzy z krajów skandynawskich mogą sprawę wychowania fizycznego i sportu w Polsce skierować na bardziej racjonalne tory, a kierownicy sportu zrozumieją, czem jest sport.

W sprawie *udogodnień dla sportu*, zainagurował p. Garczyński dyskusję, podnosząc z sarkazmem, że skoro dyskusja toczy się około spraw sportu, połowa Rady manifestacyjnie opuszcza salę, aby okazać brak zainteresowania dla sportu. Sport nietylko nie jest popieranym, ale owszem jest eksploatowanym, szczególnie przez magistraty miejskie, które ciągną ze sportu zyski, nic dla jego podniesienia nie robiąc. Niektóre kluby jak np. Cracovia, płacą blisko 2 miljony marek rocznie podatków od widowisk sportowych. W sprawie udogodnień administracyjnych dla sportu przygotował Związek Polskich Związków Sportowych obszernie umotywowany memorjał, który ze względu na spóźnioną porę nie mógł być w całości odczytanym, a który przesłany będzie w odpisie wszystkim władzom, powołanym do popierania sportu, państwowym związkom sportowym, prasie sportowej i członkom Rady Wychowania Fizycznego. Memorjał ten

streszczono jedynie na ostatniem posiedzeniu, stawiając imieniem Z. P. Z. S. następujący *wniosek* z prośbą o uchwalenie:

Rada Wychowania Fizycznego zwraca się do Min. Zdrowia Publ. i innych władz, zainteresowanych w rozwoju sportu, o przychylne rozpatrzenie postulatów Związku Polskich Związków Sportowych w sprawie: a) zasięgania opinji państwowych związków sportowych przy uezielaniu subwencji państwowych na cele sportu, b) podjęcia prac wstępnych dla budowy stadjonu w Warszawie, c) pomocy w budowie boisk sportowych w większych miastach, d) udzielania zniżek kolejowych 50% dla udających się na zawody sportowe za pośrednictwem Związku Polskich Związków sportowych, e) ulg cłowych na przybory sportowe niewyrabiane w Polsce, f) podatku gminnego od widowisk sportowych, celem jego obniżenia i używania na budowę boisk sportowych, g) nagród honorowych dla państwowych mistrzostw sportowych, h) udzielania subwencji państwowych przedewszystkiem na ogólne potrzeby sportu i na administrację państwowych związków sportowych, i) subwencjonowania przygotowań polskiego sportu na międzynarodowe Igrzyska Olimpijskie, j) zwrotu 50.000 fr. belg. pożyczonych przez rząd w r. 1920 od P. K. I. O. "

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

W sprawach bieżących poruszył prof. Piasecki sprawę *kongresu wychowania fizycznego*, który ma się odbyć w Poznaniu. Odroczono go na rok 1923, a jego organizacją ma się zająć prof. Piasecki. Co do *wystawy sportowej*, po przemówieniu dr. Osmólskiego i kilku innych mowców uznano, że dla jej przygotowania potrzeba conajmniej 6 miesięcy czasu i wyrażono życzenie, aby poparło ją finansowo Min. Zdrowia.

Warszawa. *Dr. Mieczysław Orłowicz.*

W obronie ciężkiej atletyki.

Nierzadko zdarza się słyszeć, a także i czytać, rozmaite zarzuty mniej lub więcej uzasadnione, pod adresem tak zwanej u nas „ciężkiej atletyki". Sport ten, jak i każdy inny, ma swoje dodatnie i ujemne strony, mojem zdaniem strona ujemna tego skądinąd pożytecznego sportu, kryje się nietyle w głównych jego składnikach, ile w metodzie stosowania. Sama nazwa, którą myśmy sobie dobrowolnie (w języku polskim) przyswoili, jest dostatecznym straszakiem dla niektórych rodziców, wychowawców, pedagogów, a nawet i lekarzy.

Do ciężkiej atletyki zaliczamy: 1) podnoszenie ciężarów, 2) zapaśnictwo, a nawet w wielu wypadkach 3) boks. Z punktu widzenia fizjologicznego ciężką atletykę należy pojmować jako wysiłek mięśni, nerwów, oraz pracy serca, dochodzący do maksimum napięcia i jeżeli zarzut ma być racjonalnie uzasadnionym, to tylko ten ostatni t. j. *długotrwały, maksymalny wysiłek*. Przy podnoszeniu ciężarów wysiłek taki rzeczywiście często się praktykuje, a mianowicie przy stawianiu rekordów w podnoszeniu w tempie wolnem, bądź jedną, bądź dwoma rękami. Inaczej się rzecz ma w czasie ćwiczenia mięśniowego, czyli treningu, któregoto czas, ma się do czasu zużytego na postawienie rekordu, jak 1 : 10, a nawet 1 : 20. Za to stawianie rekordu w podnoszeniu szybkiem t. j. wyrzucaniu, popychaniu, podrywaniu i t. d., wysiłek choć maksymalny, nigdy nie jest długotrwałym, a zatem mniej szkodliwym. Z powyższego wynika, że samo ćwiczenie się w podnoszeniu ciężarów nie jest tak szkodliwem (o ile wykonywa to osobnik o uformowanym kośćcu), jak to dążenie do rekordów. Lecz bądźmy sprawiedliwi i zastanówmy się, czy dążenie do rekordów w biegu, lub w innym sporcie, jak kołowym, wiosłowym i t. p. również nie jest długotrwałym maksymalnym wysiłkiem? I zamiast potępiać bezwzględnie podnoszenie ciężarów, jako szkodliwy sport, należałoby raczej wskazać, kto może bez uszczerbku dla zdrowia ten sport uprawiać i jaką metodę stosować? Młodzian o wątłej budowie kośćca, chociażby nawet i dwudziestokilkoletni, z wielką ostrożnością powinien brać się do podnoszenia ciężarów. Ostrożnością zaś nazywam 1) stosowanie racjonalnego oddechu, 2) podnoszenie takiego ciężaru, jaki w dany sposób swobodnie może podnieść 10—12 razy i nie przechodzić do cięższej wagi ciężaru, aż początkowym ciężarem powiększy ilość podniesień do 15—18 razy, 3) nie ograniczać się do jednostronnego podniesienia, lecz jaknajbardziej urozmaicać takowe, czyli wprowadzać w ruch wszelkie grupy mięśniowe, pokrywające kościec.

Wszechstronność sposobów podnoszenia, jest raczej gimnastyką ciężarową, przy zastosowaniu ciężaru, odpowiadającego sile grup mięśniowych, przyjmujących bezpośredni udział w danym sposobie podnoszenia i jest również korzystnem ćwiczeniem, jak każdy ruch na przyrządzie szwedzkim „Ribstolu", czy „Boomie". Pod względem urozmaicenia wysiłków mięśniowych, metoda podnoszenia ciężarów przedstawia wielki zasób ruchów i naprężeń, jakich oprócz walki zapaśniczej żaden inny sport nie jest w stanie wykazać. Należy je tylko stosować i pilnie śledzić za uwszechstronnieniem pracy mięśniowej. Znam wypadki, gdzie pierwszorzędni zapaśnicy szampioni, zawdzięczają nieomal cały swój rozwój fizyczny wyłącznie gimnastyce ciężarowej, jak n. p. Hackenszmidt, Lurich i wielu innych mniej znanych. Sądzę, że dwom wymienionym, a szczególniej Hackenszmidtowi trudnoby zarzucić brak harmonji, lub nieracjonalności w wyrobieniu. A jednak obaj wymienieni od 18. 19. roku życia rozwijali się wyłącznie zapomocą ciężarów i dopiero po paru latach przystąpili do zapasów.

Z tego widać, że nie podnoszenie jest szkodliwem, a sposób, w jaki stosujemy takowe, co o każdym innym sporcie da się również powiedzieć. Że niektóre sporty lekkoatletyczne, jak rzuty i skoki, nie wymagają zachowania takich ostrożności, jak podnoszenie ciężarów, to rzecz wiadoma, lecz czyż dlatego mamy ten sport potępić i skazać go na zagładę w chwili, kiedy u nas i tak bardzo ograniczona ilość młodzieży wogóle sportom się oddaje, przekładając ponad nie bilardy po cuchnących kawiarniach, tou-stepy, flirty etc., aby tylko nie wysiłek fizyczny, do którego większość czuje wstręt od urodzenia. Tymczasem pewna ilość młodzieży garnie się najliczniej w kierunku ciężkiej atletyki, z czego jak najskwapliwiej należy skorzystać i w należyty sposób te zastępy poprowadzić, a nie zniechęcać głoszeniem fałszywych teorji, nie popartych ani doświadczeniem życiowem, ani dowodami naukowemi.

Że ciężkiej atletyki nie należy stosować jako środka rozwojowego w wychowaniu fizycznem młodzieży szkolnej, z tem w zupełności zgodzę się, gdyż mamy lepsze i skuteczniejsze potemu środki, nie wymagające takiej indywidualnej oceny, jakiej wymaga ciężka atletyka.

Obecnie stosowana w wychowaniu fizycznem gimnastyka szwedzka, bardziej nadaje się do masowego szablonowego zastosowania dla młodzieży szkolnej. Musimy jednak brać pod uwagę temperament, upodobania, wreszcie tradycje, w jakich byliśmy chowani. Młodzież wstę

pująca do towarzystw sportowych, nie jest tym materjałem, którego dostarcza szkoła, albo kadry wojskowe, a raczej jest wszystkiem i jednem i drugiem. Z tem należy się liczyć, o ile chcemy, aby nasze kluby i towarzystwa sportowe, nie świeciły pustkami.

Na zakończenie jeszcze słów kilka o samej nazwie „ciężka atletyka". Ktoś uprawia ćwiczenia ciężarowe n. p. kulą żelazną z rączką do uchwytu wagi 15—20 f. żongleruje, t. j. podrzuca i łapie, nazywamy to, „ciężką atletyką". Ktoś drugi, zaprawia się do biegu na 500, lub 1000 m. nazywamy to ćwiczeniem lekkoatletycznem. Kiedy skonstatujemy stan fizyczny każdego z ćwiczących to przekonamy się: żonglerujący kulą wykaże puls 70—80 na min. oddech prawie normalny, tempo serca przyspieszone o 2—3%, praca mięśniowa nóg, krzyża, ramion i karku. Ćwiczący w biegu: puls 100—120, oddech silnie przyśpieszony, tempo serca 10-20% silniejsze.

Co należy teraz nazwać ciężką atletyką?

Warszawa. *Władysław Pytlasiński.*



Moment z matchu o mistrz. ligi angielskiej.

Przegląd sportowy lokalny

26/2 Pogoń (Katowice) — Cracovia 0:5 (0:3).

Sezon footballowy rozpoczęła w naszem mieście Cracovia matchem treningowym i manifestacyjnym. Nawiązanie stosunków z Górnoślązakami nastąpiło jeszcze ubiegłego tygodnia, zawodami powyższych drużyn w Katowicach.

Zawody same miały charakter podwójny: 1) Przedewszystkiem musiano stoczyć ciężką walkę z bagnem. Masy widzów brnęły w głębokim błocie przy dostępie do placu, oraz do trybun. Z tych zawodów zdaje się nikt zwycięsko nie wyszedł. Zarząd bowiem Cracovii, mimo pobieranych grubych wstępów, nie uważał za swój obowiązek umożliwić publiczności przedostanie się przez kałuże błota do swoich zakupionych miejsc. W tych zawodach sędzią musi być sama publiczność. Wynik 100:0 dla Cracovii. 2) Trening drużyn był bardzo trudnym i mozolnym. Rzeczywiście nie można było nawet żądać od graczy nietylko wykazania gry, ale nawet wysiłku. Walka toczyła się bowiem z terenem i błotem, a nie między drużynami. Że tu Cracovia na swoim placu musiała być bardzo górą, jest jasnem, a wszak różnica techniki i metody była tak znaczną, że właściwie grano stale pod bramką Pogoni i nie przechodziła gra właściwie połowy gości. Że mimo tak olbrzymiej przewagi niektórzy gracze Cracovii, zamiast zastosować się do celu przyjacielsko-propagandystycznego i nawskróś grą fair wykazać przed publicznością, licznymi gośćmi ze Śląska, oraz reprezentantami wszystkich okręgów footb. bawiących w dniu tym w Krakowie z okazji Walnego zebrania PZPN., że rozumieją intencje zarządu swego klubu i sekcji, — mogli wobec tak słabego przeciwnika, używać częstych, bardzo brutalnych środków, jest tylko dowodem, że gracze ci nie umieją, lub nie mogą, może z przyzwyczajenia, grać inaczej. Trener Cracovii powinien bezwzględnie tępić tego rodzaju charakter gry, jaki nadawają jej Fryc, Kogut, a przed bramką często Kotapka. Najlepsi gracze są zawsze najsolidniejsi. Dowodem sposób gry Cikowskiego, Gintla, Stycznia i Szperlinga.

Skład drużyn: *Pogoń* (*Katowice*) — Czok, Neliszer, Krawntschke, Kulawik, Barczak, Ledwoń, Szubert, Sauer, Otręba, Wybirski, Szulik — Brak Nogaja i Fronczaka.

Cracovia — Palik, Fryc, Gintel, Synowiec, Cikowski, Styczeń, Szperling, Kogut, Chruściński, Kotapka, Zimowski. — Brak Kałuży. Mielech został na stałe zastąpionym Zimowskim.

Przebieg gry nieinteresujący. Zupełna przewaga Cracovii. Szereg strzałów chwyta bardzo dobry bramkarz gości. Ślązacy nie grają gorzej od naszych najlepszych II kl. klubów. Szczególnie defenzywa dobra, w niej najlepszy lewy pomocnik, bardzo odważny i pewny. — Niepotrzebny zbyt długi wózek cechuje gości. Atak gra bez żadnego planu. Prawa strona zwinniejsza, „kiwała" starego, już całkiem nieruchliwego Synowca, bardzo pociesznie. Trzebaby dać panu profesorowi zasłużony wypoczynek. Przecież jego praca jest stanowczo zanadto przeciążającą. Pracować jako redaktor sportowy, kapitan drużyny, kierownik Wydziału gier PZPN., w K. Z. O. P. N., poza prywatnym zawodem — to stanowczo za wiele. Jakżesz można wymagać od niego w grze większych wysiłków, skoro energja zużywa się gdzieindziej.

Zastąpienie Synowca młodszym graczem będzie połączone z korzyścią dla drużyny i dla organizacji sportowych. Brak Kałuży i jego inteligentnego sposobu gry, oraz celowego kierowania atakiem, widoczny Atak Cracovii, a temsamem cała drużyna, bez Kałuży, jest o pół klasy gorsza. Gra się dobrze, ale bez celu. Niema myśli przewodniej, inspiracji planów. Chruściński kopie, ale nie gra. Podaje, ale nie prowadzi i nie wyrabia sytuacji. Lewa strona Szperling-Kogut znakomita. Mimo przerwy od czasu powrotu z budapeszteńskich zawodow październikowych, współgranie tych dwóch partnerów jest klasycznem i dominuje na placu. Niepotrzebnie Szperling zbyt często zajeżdża do środka. Kotapka niestety nie miał równych sobie sąsiadów. Zimowski jest jeszcze na razie kartą niezapisaną.

O samej grze niewiele da się powiedzieć. W 21-ej min. strzela Kotapka 1 goala. Rzut karny, bity przez Gintla w 29 min., obroniony przez dobrego bramkarza gości. Kogut przestrzeliwuje kilkakrotnie zbliska. Z centry Szperlinga zdobywa Kotapka w 31 min. główką drugą bramkę. Szereg kombinacji Kogut-Szperling. Strzały chwyta bramkarz. Goście kilkakrotnie wyrywają. Za każdym razem woła Synowiec of-side. U tego starego dyscyplinowanego gracza i kapitana drużyny, ten przykład, wyglądający na system i dyktat dla sędziego, bardzo zadziwia, tembardziej, że o of side ani mowy nie było. W 44 min. strzela Zimowski 2 go goala. Pauza 3:0. — Po przerwie zdobywa Chruściński z podania Szerlinga w 4 min. 4 go goala. Centrę Zimowskiego i strzał Kotapki chwyta Czok. Powtarzają się częste foule Fryca i Koguta. Ten ostatni

zostaje dwukrotnie napomniany przez sędziego. Cikowski pracuje za cały atak, nie mogąc jednak wybrnąć z błota. W 28 min. uzyskuje Kotapka piątą bramkę. Coraz częstsze foule Cracovii. W 31 min. Kotapka obryzguje błotem rozmyślnie przeciwnika. Goście schodzą oburzeni z placu. Nie było to zupełnie po sportowemu. Ale i ze strony mistrza nie było to ani dżentelmeństwem, ani sportowem, nadużywać niepotrzebnie swej przewagi nad gośćmi w zawodach wybitnie patrjotyczno-propagandystycznych.

Sędziował p. St. Ziemiański całkiem dobrze.

5/3 Hakoah (Bielsko) — Makkabi 1:0 (1:0).

Makkabi otwiera swój sezon z drugoklasowym bielskim Hakoahem, przestępując bez najmniejszego treningu plac gry, narazie skutkiem błota i nagromadzonej wody do gry się jeszcze nie nadający. Goście zdradzają trening zimowy i pracę nieprzerwaną. Jasnem więc było dla każdego fachowca, iż drużyna bez treningu musi przegrać. Tembardziej, że Hakoah orzeczoną została tylko jako drugoklasowa, poziom jej gry jednak, oraz sposób przeprowadzania kombinacji, dają jej prawo do zrównania się zupełnego z niektórymi naszymi klubami pierwszoklasowymi. Co do Makkabi, dziwna rzecz, stoimy w zupełnej rozbieżności do ogólnej opinji i mamy tę odwagę z punktu widzenia fachowego, twierdzić, iż, jeśli bez treningu i w składzie niezupełnie dobrze ustawionym, potrafiła taką grę przeprowadzić na pierwszym swym matchu, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż z każdym następnym matchem będzie robiła znaczne postępy. Naturalnie nieodzownym jest pilny, systematyczny trening i spełnienie pewnych warunków. Rozumiemy, iż żaden z klubów tutejszych nie mógł, choćby chciał, przeprowadzić z powodu panującej silnej zimy, koniecznych przed mistrzostwami i pierwszymi zawodami treningów i że sam KZOPN. wyznaczając terminy, nie przewidywał tak niekorzystnych warunków atmosferycznych, a co zatem idzie i terenowych. Mimo to jednak stwierdzamy, iż wszystkie nasze kluby i zarządy tychże, nie przeforsowały bezwzględnie koniecznych ćwiczeń zimowych, oraz zbyt pochopnie zaaranżowały bez odpowiedniego i niezbędnego treningu publiczne zawody. — Dlatego traktujemy zawody odbywające się obecnie tylko jako treningowe, w których zupełnie o wynik nie powinno chodzić, ale o szkołę i ćwiczenie dyspozycji organizmu do zawodów mistrzowskich.

Z tego punktu widzenia konstatujemy, iż kierownictwa naszych drużyn nie umieją nadać tego charakteru początkowym zawodom, tak jak to jest wszędzie zagranicą, a gracze i drużyny nie otrzymują należytych instrukcji pedagogicznych, technicznych i taktycznych.

Przebieg gry. — Zaraz z miejsca okazuje się większa ruchliwość u gości. Lepszy start, pewniejsze opanowanie piłki. Kombinacja ataku bardziej jednolita, niż u Makkabi. Hakoah atakuje. Osiek chwyta, ale niepewnie. Po 10 min. gra przenosi się pod bramkę Hakoah, strzały Perlmuttera i Kleinmana chwyta dobry i odważny bramkarz gości. Kombinację Tigner, Holländer, Perlmutter, pudłuje ostatni pod bramką. Szeregu dobrych podań nie wykorzystuje Tigner, skutkiem złego ustawienia się na linji skrzydłowej i kiepskiego, spóźnionego niezaokrąglonego biegu do piłki. Środek ataku Mak. zupełnie nie obstawia pomocy przeciwnika, u którego dlatego współgranie pomocy z atakiem jest lepsze. Schneider I. nie centruje, ale strzela na bramkę z lewego skrzydła. Naturalnie bramkarz chwyta. Następuje szereg ataków Mak. niewyzyskanych, poczem gra się przenosi na połowę gospodarzy, obrona jednak niweczy częste i kombinowane ataki Hak. W zupełnie nie niebezpiecznej sytuacji, puszcza Osiek chwyconą już z dalekiego strzału piłkę, która wyślizgnąwszy się z rąk, zatacza się do bramki. Hakoah zdobywa jedynego goala w 34 min., raczej z winy bramkarza Mak. Następują dalsze ataki gości, u których widocznem jest zgranie się, poprzedzone treningiem, wreszcie przebój Singera, strzał obok bramki. Do pauzy 1:0.

Po przerwie z początku naciska Hak. lewą stroną z powodu nieobstawionego skrzydła. Następnie przechodzi do ataku stałego Makkabi, przeprowadzając niebezpieczne dla gości kombinacje, skutkiem braku energji i decyzji pod samą bramką niewykorzystane. Kilka razy przebija się Heim, z powodu jednak zbytniego wózkowania i przewlekania strzału, kończą się zawsze jego dogodne sytuacje śmiesznie nieefektownie. Piękną centrę Schneidra I. otrzymuje Holländer, strzał jego słaby chwyta bramkarz. Gra toczy się stale na połowie Hak. Gospodarze naciskają nieprzerwanie. Szereg chaotycznych sytuacji pod bramką gości. W jednej z nich strzela Perlmutter, piłka odbija się o poprzeczkę, dostaje się do Holländera, który z 3 kroków pudłuje przenosząc. W tej fazie gry mogła i powinna była Makkabi zdobyć jakie 3 – 4 bramek. Następuje bardzo groźna sytuacja dla Makkabi. Singer, na pozycji of'sidowej, niezauważonej, przez zresztą całkiem dobrze sędziującego p. Fiedlera, mając przed sobą tylko Osieka, biegnie z piłką ku bramce i chybia. Dalszy przebój Heima wstrzymuje doskonały back gości Brückner. Centrę Tignera pudłuje Holländer. Z powodu brzydkiego foulu wyklucza sędzia Schneidera II z placu. Mak. gra w 10-ciu. Schneider I zastępuje brata. Przebój Hak. udaremnia odważnie Osiek. Chaotyczna gra. Hakoah naciska. Mak. widocznie »spuchła“. Centrę pr. skrzydłowego gości chwyta Osiek. W następnych momentach o mało nie uzyskali goście 2 bramki. — Gra po przerwie bez rezultatu. Kornerów łącznie 2:1 dla gości.

Naogół miała Hakoah bardziej jednolitą drużynę. Gra Mak. zdradzała od czasu do czasu momenty o wyższym poziomie, przeciętnie jednak gra jej nie była nawet przeciętną. Przedewszystkiem Holländer nie nadaje się do ataku. Niema on obrotności koniecznej napastnikowi. Heim jest typowym łącznikiem. Na środku jest raczej szkodliwym. Nietylko nie prowadzi ataku, ale go wstrzymuje. Najcelowiej, chociaż zbyt flegmatycznie, grał Perlmutter. Skrzydła Mak. nie umieją centrować. Ich centry nie są nigdy ani obliczone, ani mierzone, ani pewne. Rezerwowy pomocnik Holzmann nie był wogóle nigdy na swojej pozycji. Lekkomyślny wózek u niego, jak i Silberspitza jest w najwyższym stopniu denerwującym i szkodliwym. Cała wogóle drużyna, właśnie skutkiem braku treningu, mimowoli może nadużywała foulów, wykluczenie Schneidera II było należytą i słuszną karą, jakkolwiek bez upomnienia. Gracz ten poraz pierwszy w swojej 4 letniej grze został z placu gry wykluczonym. Wypadek ten, będący zarazem przypadkiem, mogącym się każdemu graczowi przydarzyć, dał naturalnie odrazu asumpt dla hyen sportowych do urabiania opinji publicznej za dyskwalifikacją tego gracza. Interes mistrzowskich punktów nakazuje dążyć do osłabienia przeciwników. Droga dyskwalifikacji jest najprostszą i najwygodniejszą. Dlatego większość w komisjach gier jest tak ważną. — Uważamy, że brutalna gra Schneidera II na tym matchu zasługuje na naganę i potępienie, tak jak gra Fryca i Koguta ubiegłej niedzieli, ale wykluczenie z placu gry jest dostateczną karą, tembardziej, że wogóle pierwszą karą. Zarząd i trener Makkabi, jak i wogóle wszystkich naszych klubów, winni dołożyć wszelkich starań, aby wyrugować resztki przyzwyczajeń brutalnej gry, co przez ciągłe napomnienia w treningach da się łatwo uskutecznić. Sędziował dobrze p. Fiedler.

Znaczenie sportowe I-szych międzynar. zawodów narciarskich w Zakopanem.

Sport narciarski zaczęto u nas w Małopolsce uprawiać zaledwie przed kilkunastu laty. We Lwowie była chwila przyjazdu lilienfeldzkiego słynnego narciarza Zdarskiego i przeprowadzenie przez niego z inicjatywy tut. Tow. zabaw ruchowych kursu na wzgórzach Pohulanki w styczniu r. 1906 — chwilą przełomową. Dziewiętnastu jego uczni stworzyło podwaliny „Karpackiego Tow. Narciarzy" i dzisiaj jeszcze są instruktorami tak w K. T. N. jak i w sekcjach lwowskich klubów sportowych. Prawie równocześnie, lub cokolwiek później rozpoczęło narciarstwo swoje życie w Zakopanem, gdzie przeprowadził kurs słynny Bilgieri.

Nawiasem dodam, iż już w r. 1892 przywiozłem z Wiednia od Thoneta 2 pary nart z szwedzkiemi wiązaniami do Lwowa, a na ich wzór zrobił stolarz śp. Michał Borkowski kilka par — i w zimie w r. 1893 zebrało się nas kilku (Stefan Kossak, Julijusz Calderoni, Kazimierz i Michał Borkowscy i ja) i próbowalismy tej sztuki na wzgórzach placu przedwystawowego za parkiem Kilińskiego. Nie doprowadziliśmy naturalnie tej sztuki do jakiejś perfekcji, a nie mając naśladowców, złożyliśmy wnet narty nasze na strychach i czekaliśmy na szczęśliwsze czasy.

Jakiekolwiek daty z Krakowa i Zakopanego, nie są mi bliżej znane, a wiem tylko, że w Zakopanem wielkie dla rozwoju narciarstwa zasługi położyli pp. Henryk i Aleksander Bobkowscy, p. Zaruski, a w obecnych czasach pp. dr. Świerz, dr. Macudziński i Zdzisław Ritterschild, znany jako „wujek". Może być, że pominąłem nazwiska jeszcze bardziej zasłużonych osób — ale proszę mi wybaczyć; napisze ktoś o tem, kto lepiej zna tamtejsze stosunki.

W każdym razie muszę uważać rok 1906 w Polsce jako początek sportu narciarskiego, gdyż od tej chwili zaczęło się i Karpackie Tow. Narciarzy i nasze kluby sportowe ruszać, urządzały corocznie dość liczne kursa, a następnie wycieczki do Sławska, a i z Zakopanego przychodziły dość często wiadomości o coraz większych w sporcie narciarskim postępach.

Przedostatni raz byłem w Zakopanem na zawodach, urządzonych na Kalatówkach jeszcze przed wojną i widziałem istotnie rozwijający się sport narciarski, jakoteż pewne zainteresowanie się publiczności, to jednak, co widziałem obecnie na zawodach w dniach 19—21 lutego — napełniło mnie przekonaniem, że się sport narciarski u nas żywiołowo rozwinął i że stoi już na wyżynie, która się nam pozwala spokojnie mierzyć z kazdym klubem narciarskim. Nie dorównamy może jeszcze Szwedom, lub Finlandczykom w skokach, ale jeżeli chodzi o sport turystyczny, zwłaszcza wysokogórski, to dotrzymać zdołamy każdemu narodowi placu. Największą, przyznać się muszę radością, napełniała mnie dziatwa wszelakiego wieku i obojga płci uwijająca się wszędzie na nartach z taką pewnością, iż pomyślałem: oto prawdziwa przyszłość narciarskiego sportu!

W naszych narciarzach widzę kolosalne kwalifikacje sportowe; niesłychana sprawność i odwaga, to pierwsze ich cechy — no i fantazja... prawdziwie polska, a przytem kolosalna wytrzymałość. Naturalnie nie brak tam i polskiej lekkomyślności. Tak np. nie wiem dokładnie, czy Krzeptowski, czy Czerniak — musi sobie po drodze — w wyścigu — zapalić papierosa; Mückenbrunowi, przy otrzepywaniu śniegu spada narta z nogi i musi czas tracić na jej umocowanie. A taka strata czasu jednej lub dwu minut stanowi przecie o przegranej. Nie przeczę, że i Koldosky i Thôrn są dobrymi, nawet bardzo dobrymi narciarzami, ale nasi Krzeptowski, Rozmus, Mückenbrun, Kaliciński, Zubek, czy Schiele wcale, a wcale nie są gorszymi i mam to przeświadczenie, iż gdyby nie polska lekkomyślność, toby się była i pierwsza nagroda za bieg i skok w polskie dostała ręce.

Zdaje mi się, że w pierwszym dniu nie zdawali sobie nasi narciarze należycie sprawy, że to są międzynarodowe zawody! opamiętali się w drugim dniu i wykonane przez Polaków skoki były też najpiękniejsze, a dopiero w trzecim dniu i pani pierwsza i trzy sztafety, na 10 wypuszczonych, przychodzą do mety polskie, zostawiając Czechosłowacką na czwartem miejscu.

Nie ubliża nam to — broń Boże — że Czechosłowak wziął pierwszą nagrodę o mistrzostwo Tatr, wszak Czesi są w sporcie tym daleko od nas starsi, ale ja stanowczo twierdzę, że myśmy w sporcie narciarskim stanęli już na równi z nimi i ostatnie zawody mogliśmy i powinniśmy byli wygrać.

Może być, że dzięki temu, wezmą nasi zawodnicy najbliższe nasze międzynarodowe zawody więcej serjo i wówczas staną na wysokości zadania.



Z MIĘDZYNAR. ZAWODÓW NARCIARSKICH W ZAKOPANEM.
Małgorzata Reichard w biegu pań zajęła drugie miejsce.

Bądź co bądź urządzone w dniach 19—21 lutego międzynarodowe zawody narciarskie, to wielki krok w postępie naszego narciarstwa. Jeżeli przedwstępna organizacja cokolwiek szwankowała (bo sądzę, że zawody powinny być we wszystkich pismach sportowych krajowych i zagranicznych ogłoszone i wyznaczony być powinien dokładny termin zgłoszeń, czego przy ostatnich zawodach nie było), to organizacja miejscowa była wzorową i w ogóle komitetowi zakopiańskiemu wyrazić należy pełne uznanie. Całe też techniczne przygotowanie zawodów we wszystkich trzech dniach — z wyjątkiem pewnego spóźnienia przy skokach — było wprost wzorowe, wszystkie komisje funkcjonowały bez zarzutu i każda z nich wiedziała dokładnie, co do niej należy. Uważaliśmy też, iż wszyscy obcy goście byli dla komitetu z pełnem uznaniem, — a to już znaczy bardzo wiele.

Lwów. *Kazimierz Hemerling.*

O przyszłość szermierki w Polsce.

(Wywiad naszego współpracownika z p. Tytusem Zabielskim).

(Ciąg dalszy. Patrz Tyg. Sport. Nr. 43.)

— Czy nie uważa pan jednak, że narazie przedwcześnie jest mówić o pierwszeństwie tego, lub innego miasta?

— Ma pan słuszność. Trzeba pamiętać, że o pierwszeństwie zadecyduje poziom zdolności i pracowitości samych elewów.

— A o Sekcji Szermierczej Wojskowego Klubu Sportowego w Warszawie, nic pan nie powie?

— Tylko tyle, że jestto piękne zamierzenie, pierwsza poważna nawet organizacja szermiercza w Kongresówce. Warunki pracy wszakże kiepskie. Brak własnej sali, chodników, stałego instruktora zawodowego. Zainteresowanie wśród oficerów słabe i prawie żadne. Podkreślam jednak pracowitość i poświęcenie pp. kpt. Hutka i inż. Nussbauma, którzy z amatorstwa trenują swych współkolegów.

— Co pan sądzi o rozwoju sportu szermierczego w naszej armji?

— Narazie nic się konkretnego nie da powiedzieć. Warunki jeszcze nieustalone, brak odpowiednich kredytów. Kierownictwo wychowania fizycznego w wojsku z niewyjaśnionych przyczyn stoi na stanowisku niezdecydowanem, pozbawiając w ten sposób naszą armię możności prawidłowego uprawiania tego sportu.

— Czy nie mógłby pan dla przykładu i celów spopularyzowania tego sportu przytoczyć garść informacji właśnie z obcych armji?

— Chyba nie brak nam przykładów? Na Olimpjadzie w r 1912 III-cie miejsce we florecie po Włochach: Aldo Nadim i Speziale — zajmuje nadporucznik Verderber z Instytutu w Wiener Neustadt, Austrjak; a miejsce w pałaszu po dr. Fuchs'ie, (Dr. Fodor z MTK), zajmuje: rotmistrz Bekessy, nadporucznik Meszaros, nadporucznik Szenker i inni. Czy to nie wiele?

— Owszem, ale może jeszcze kilka. Musimy przemówić faktami.

— Proszę. W walce drużynami na szable I sze miejsce zdobywa zaszczytnie druż. węg. złożona z 1 cywila i reszty oficerów, II gie miejsce — drużyna austr. złożona wyłącznie z oficerów. Przykład ostatni chyba już dostatecznie illustruje stopień zainteresowania szermierką w obcej armii austro węgierskiej.

— Czem się to tłumaczy?

— Możemy mieć do dawnej Austrji uprzedzenia, ale olbrzymiej wobec nas kultury sportowej, trudno jej odebrać.

— A może jeszcze kilka kwiatków zechce pan uszczknąć z egzotycznego gruntu.

— Poco sięgać tak daleko. Przypomnijmy sobie, ilu to rosyjskich oficerów w Warszawie zapełniało codziennie salę „Wojskowej szkoły fechtunku“ przy ulicy Senatorskiej, ilu to instruktorów trzeba było mieć, aby podołać pracy...

— Czy przypuszcza pan, że na tem polu stoimy niżej nawet od Moskali?

— Wątpię, ale stwierdzam brak inicjatywy z góry.

— A czy zna pan przysłowie: „Nie chciała góra pójść do Mahometa, więc Mahomet poszedł do góry?“ Bo mojem zdaniem, winną tu jest nietylko władza wyższa wojskowa, ale również i sami oficerowie, którzy zamiast sportu właściwego, wolą uprawiać „sportek“ w cudzysłowie...

— I to prawda. Dam panu nawet dowód. Dnia 6. stycznia br. na Akademji inauguracyjnej Sekcji Szermierczej Wojskowego Klubu Sportowego w Warszawie, oficerowie, jak przystało na wojskowych, stanęli, jak jeden mąż o godzinie 10-ej i ...później, bo wtedy właśnie rozpoczęły się... bostony, shimmy i foxtrotty, choć akademja trwała od godziny 7 do 6 30 (sic!) i za tesame pieniądze można było oglądać piękny pokaz sportowy w wykonaniu miłych gospodarzy balu.

— Pozostawmy więc synów Marsa aż do opamiętania się ich. Wszak szermierka ma wielkie znaczenie dla rozwoju wychowania fizycznego młodzieży wogóle.

— Naturalnie.

— Mianowicie?

— Szermierkę nazwałbym ogólnikowo sportem ludzi inteligentnych.

— Dążeniem prasy jest właściwie podniesienie inteligencji wśród szerokich mas czytelników. A zatem proszę o bliższe wyjaśnienie korzyści, wypływających z uprawiania szermierki.

— Dobrzy szermierze, prócz doskonałego oka i mądrze przemyślanych kombinacji — w szlachetnem tego słowa znaczeniu — prześcigają się w kurtuazji. Już sam strój szermierza, salonowe, zamknięte popisy, wszystko to wskazuje odrazu warstwę, wśród której rozwijać się ma ten sport, przyczem — jak powiedziałem — szermierka jest sportem zamkniętym, a rzadko widowiskiem.

— A turnieje?

— Turnieje i akademje odbywają się rzadko. — Szermierz niema pola do tak częstego popularyzowania swej osoby wśród widzów, jak to się dzieje n. p. przy footballu, lub walkach zapaśniczych. Jakiegóż więc trzeba zrozumienia tego sportu, aby poświęcić mu się i dojść do wyników należytych... Stąd zawodowy mistrz szermierki stoi zawsze ponad instruktorami i trenerami w innych dziedzinach sportu.

— To jest moralna strona tego sportu. Ale mówimy o korzyści praktycznej, jaką można z szermierki osiągnąć.

— Młodzież nasza, ćwiczący się w szermierce, oprócz nabywania kurtuazji, już wcześnie kształciłaby nietylko swe mięśnie, lecz przyzwyczaiłaby się do zimnej krwi i spokoju, jakie cechują starszych szermierzy. Czy nie przyzna pan, że jestem człowiekiem o zimnej krwi? — z uśmiechem na twarzy dorzuca sędziwy sportowiec.

— Czynię to właśnie, skoro w dalszym ciągu zamierzam jeszcze stawiać pytania. Chcę tylko zaznaczyć od siebie, że wyrobienie zimnej krwi w społeczeństwie naszem, jest niezmiernie aktualnem i niezbędnie potrzebnem zadaniem chwili, co podnosi samą istotę tego sportu. Ale co pan powie na obalenie zarzutu, że szermierka prowadzi do pojedynków?

— Gdzie Rzym, gdzie Krym?..

— ..gdzie wieże babińskie... Ale przyznać pan musi, iż częstokroć rzeczywiście nadużywa się tego sportu dla niecnych celów pojedynku. Nie mówię już o takim Berlinie, gdzie wśród studenterji daje się zauważyć wprost obłęd na tym punkcie, manja pojedynkowania się na każdym kroku. Nie przesądzam też zgoła wartości tego rodzaju rachunku sumienia, ale przypominam, że prawo zabrania pojedynków, które przecież nie mogą i nie powinny ujemnie wpływać na rozwój szermierki, jako nie mające nic wspólnego ze sportem. —

Chodzi mi właśnie o ustalenie stosunku pomiędzy szermierką a pojedynkiem.

— Piękny sport szermierczy niema nic wspólnego z bezmpślną burszowską rąbaniną. Dobry szermierz—sportsmen pogardza zamianą swego dżentelmeńskiego sportu na krwawą bijatykę, a znając swą siłę, tem więcej unika sporów, gdyż nie chce profanować swej umiejętności. Taksamo moglibyśmy powiedzieć, że np. myśliwstwo i wyrobienie oka do strzału wpływa, na wzrost liczby pojedynków na pistolety...

— A może jakiś obrazek z życia nam to wszystko uplastyczni?

— Postaram się... W pewnym lokalu publicznym jakiś awanturnik w stanie nietrzeźwym obrażał po kolei wszystkich obecnych. Gdy zbliżył się do mnie, raptownie się uspokoił i przepraszając, odszedł. Znał dobrze moją umiejętność fechtunku. Ja zaś przy wyrobieniu swej szabli, więcej niż inni, potrafiłem panować nad swemi nerwami, by uniknąć też ze swej strony nieporozumień z tym awanturnikiem. Jak widzimy więc, rozpatrywany przez nas zarzut nie wytrzymuje krytyki.

— Co pan doda jeszcze na zakończenie wywiadu o samych metodach szermierki?

— Charakterystyczne, że n. p. Austrjacy hołdowali długi czas metodzie francuskiej, nie osiągając wszakże żadnych lepszych wyników. Dopiero mistrz Luigi Brabasetti zaszczepił piękną szkołę włoską z rezultatem wiadomym z wyników r. 1912. Jeżeli rozpatrzymy poszczególne punkty obu metod według broni to: szpada należy do Belgów i Francuzów, a więc szkoły francuskiej; we florecie stosunek niezdecydowany.

— Jaki floret jest łatwiejszy do nauczania?

— Bezwzględnie włoski.

— Jak się przedstawia wartość metod: francuskiej i włoskiej podług zwycięstw zawodników, którzy ją reprezentują?

— Stanowisko niezdecydowane. Na Olimpjadach w r. 1912 i 1920 prym dzierżą Włosi, ale bez udziału Francji. Obecnie zaś nawet kilka ewentualnych zwycięstw kolejnych leworękiego mistrza Francji Lucien Gaudin'a nad Nadi'm, mistrzem Włoch, niczego nam dowieść nie mogą, bo będzie to zwycięstwo poszczególnej jednostki nad takąż z innego kraju.

— A komu wreszcie należy się pierwszeństwo co do pałasza?

— Tu stanowczo można powiedzieć, że metodzie włoskiej, Włosi, Holendrzy, Austrjacy i najlepsi w pałaszu na świecie Węgrzy hołdują tej metodzie. Ilościowo i jakościowo wszystko przemawia za pałaszem włoskim. W każdej z tych metod można dojść jednak do wysokiego poziomu i nad drugą zatrjumfować. Trzeba tylko



Spotkanie na florety Luciana Gaudin „leworęki" (Francja) z Aldo Nadi'm (Włochy) w Paryżu, w którym Gaudin zwyciężył.

pracować, pracować i jeszcze raz pracować — jak powiedział Napoleon.

Pod wrażeniem ostatniego zdania szybko pożegnałem p. Zabielskiego.

* * *

Szermierka, której jednym z celów jest wyrobienie zimnej krwi — jak się wyraził p. Tytus Zabielski — ma wielką przyszłość w Polsce.

Naród roznamiętnionych polityków, nawet wśród młodzieży, zwłaszcza po gorączce życia wojennego, która anormalnie przyspieszyła tempo życia, wyprowadziła nas pod wieloma względami z równowagi i nadszarpała znacznie nerwy, powinien bardziej, niż jakikolwiek inny naród, uprawiać sport szermierczy.

Nerwy są naszą straszną chorobą powojenną, która odbić się może jak najfatalniej na przyszłych pokoleniach.

Jej jedynym skutecznym lekarstwem jest szermierka.

Kto jej uprawiać nie będzie?...

Warszawa. *Juljan Kl. Malicki.*

OD WYDAWNICTWA.

Rozwój naszego pisma przeszedł nasze własne oczekiwania i nadzieje. Zmuszeni jesteśmy z powodu olbrzymiego nawału nadchodzących stale prac i sprawozdań ze wszystkich dziedzin sportu, powiększyć znacznie objętość naszego pisma. Mimo niebywałej drożyzny technicznego przeprowadzenia, zdecydowaliśmy się jednak cenę tylko nieznacznie podnieść.

Pismo nasze pozyskało cały szereg najwybitniejszych publicystów i współpracowników fachowych sportowych w kraju i zagranicą, posiada olbrzymią sieć stałych korespondentów, sprawozdawców i fotografów, tak, że z pewnością zaspokoi wszelkie życzenia i aspiracje sfer sportowych. — Przypuszczamy, iż praca i usiłowania nasze znajdą zrozumienie i poparcie. Prosimy wszystkich naszych współpracowników i korespondentów o zasilanie nas stale swemi pracami. Zamknięcie redakcji następuje już w poniedziałek o godz. 6-tej wieczór. Wszelkie zatem sprawozdania muszą być wysyłane »express« w niedzielę wieczór, zaraz po zawodach sportowych. Przyjmujemy też telegraficzne i telefoniczne (Nr 510, w niedzielę i święta Nr 360 i 3522) komunikaty. Ufamy, iż praca nasza nie będzie bezowocną.

Walne Zgromadzenie P. Z. P. N.

(Ciąg dalszy sprawozdania. Patrz Tyg. Sportowy Nr. 43.)

Po sprawozdaniach ogólnych centralnych nastąpić miały według porządku dziennego sprawozdania poszczególnych okręgów. Pojawił się jednak wniosek na skreślenie tego punktu i uchwalono, że związki okręgowe mają wysłać do PZPN. pisemne treściwe sprawozdania, które będą wraz i obok oficjalnego sprawozdania ogólnego przez PZPN. drogą prasy publikowane.

Do punktu: *Siedziba PZPN.* zabiera głos imieniem Warsz. ZOPN. p. Przeworski i przyznając, iż Warszawa całkiem jawnie dążyła i agitowała za przeniesieniem siedziby PZPN. do Warszawy, argumentuje, że najlepszym dowodem kiepskiej działalności PZPN. w Krakowie jest fakt, iż sfery rządowe stolicy nie znają wogóle PZPN. Krakowskiego, a tylko Warsz. Zw. OPN., taksamo sejm, oraz reprezentacje zagraniczne. Wskazuje na dogodniejszy kontakt z władzami, Zw. Z. Sp., PKIO., Ministerstwami, odpowiedniejsze położenie geograficzne, wreszcie na wielką ilość wybitnych pracowników sportowych. — Imieniem lwowskiego okręgu zaznacza inż. Christelbauer, iż sprawa ta omawianą była już dostatecznie w prasie i każdy jest już zorjentowany. Siedziba jest obojętną. Warszawa jest najbiedniejszą pod względem rozwoju sport. w stosunku do innych okręgów. Powinno tu chodzić nie o stronę dekoracyjną, ale o faktyczną pracę. Oświadcza się za pozostawieniem siedziby PZPN. w Krakowie. Ci, co najwięcej mówią, są zazwyczaj najmniej kwalifikowanymi do pracy i nie zdają sobie wcale sprawy z obowiązków. — Dr. Weyssenhoff uważa, iż okręgowe związki były uprawnione do prowadzenia agitacji w rzeczonej sprawie. Nieodpowiednią i godną napiętnowania była agitacja Tyg. Sportowego, która miała charakter demagogiczny. Pismo to stało na usługi tej akcji i wprost nią kierowało. Nie wchodzi w uboczne interesy, jakie widocznie tu miejsce miały, w każdym więc razie komplot i porozumienie z Warszawą było tu jawne, a artykuły przekraczały stanowczo granice dozwolonej polemiki i agitacji. — Na skutek tej napaści, prosił przedstawiciel naszego pisma pisemnie prezydjum o głos, celem wyjaśnienia i odparcia niesłusznych ataków. Dr. Weyssenhoff jest za udzieleniem głosu, ale z ograniczeniem do 5 minut. Boem (Poznań) sądzi, że może to mieć miejsce przy ostatnim punkcie porządku dziennego. Kpt. Dręgiewicz (Lwów) jest przeciwny udzieleniu głosu wogóle. Przechodzi jednogłośnie wniosek przeciw udzieleniu wogóle głosu naszemu reprezentantowi.

Abstrachując od niesłychanego wprost pogwałcenia jakiejkolwiek formy kurtuazji i taktu towarzyskiego i parlamentarnego, które nawet innych sprawozdawców sportowych (nawiasem mówiąc największych wrogów naszego pisma) bardzo oburzyło i spowodowało chęć pisemnego żądania od prezydjum udzielenia głosu doradczego prasie sportowej, czego jednak nasz przedstawiciel, z powodu zapadłej uchwały, pod pisaćnie chciał, — abstrachując dalej od faktu, iż postępowanie to nakazało nawet sprawozdawcy organu oficjalnego PZPN., pisma będącego własnością przewodniczącego zebrania i PZPN., zaznaczyć jego niestosowność i niesłuszność, — chcemy tutaj publicznie stwierdzić, iż zarzuty profesora uniwersytetu Weyssenhoffa były wyssane z palca, naszpikowane nie zrozumiałą zgoła zawiścią, nielicującą wcale z uczonością docenta i opierały się jedynie na domniemaniach i wrażeniach osobistych, a nie na faktach, lub dowodach, co u profesora matematyki i fizyki jest rzeczą faktycznie niezrozumiałą, Twierdzenia stawiane przez matematyka-sportowca zostały wygłoszone, po nich jednak nie nastąpiły dowody, co w nauce matematycznej jest niedopuszczalnym anachronizmem.

Stwierdzamy tutaj publicznie, iż pismo nasze, jako organ niezależny sportowy, jako takie (t. j. redakcja), nie zajęło wogóle w sprawie siedziby PZPN. żadnego stanowiska. Umieściliśmy wszelkie artykuły, nadeszłe do nas na temat powyższy, ze względu na jego ważność i aktualność i bylibyśmy też umieścili każdy głos za Krakowem, gdyby takowy do redakcji wpłynął. Powołujemy się na wszystkie nasze numera i twierdzimy, iż ani jednem słowem, ani jednem zdaniem, nasza redakcja nie przemówiła, ani za, ani przeciw przeniesieniu siedziby PZPN. Żadnej zatem agitacji nie prowadziliśmy. Także i »Przegl. Sport.« umieścił artykuł za przeniesieniem, a nikt mu z tego tytułu zarzutu nie czyni. Winą jest chyba samych zwolenników status quo ante, iż nie przewówili także na łamach naszego pisma za swoim kierunkiem. Że umieściliśmy każdy głos rzeczowy, w to chyba nawet nasi wrogowe nie wątpią. Jeśli zaś chodzi o demagogię to jest to rzecz każdego autora danego artykułu, który też za swoją pracę moralnie odpowiada. Jest jednak jeszcze bardzo wątpliwem, co jest większą demagogją, publikowanie pewnych głosów, na które każdy ma możność odpowiedzieć, czy też napadanie na kogoś, bez udzielenia możności obrony. Pozostawiamy to ocenie samego pana profesora. — Co do zarzutu jakiegoś porozumienia, komplotu z Warszawą, opartych na wzajemnym ubocznym interesie, to z największą wzgardą odpieramy takowy i wstyd nam tylko, iż sportowiec tak zasłużony i tak rozsądny, jakim jest Dr. Weyssenhoff, mógł się posunąć do tak nieodpowiedzialnych i kłamliwych insynuacji. Dziwi nas również, iż delegaci warszawscy, tym zarzutem wszak także mocno dotknięci, nie zrozumieli, czy nie odważyli się na odpowiednie zareagowanie. Pozostawiamy to samemu zarządowi WZOPN. — Tygodnik Sportowy udowodnił niejednokrotnie, iż umie otwarcie i jawnie walczyć w sprawach, które w myśl jego programu i kierunku wymagają zwalczania. Nie wierzymy, by sam Dr. Weyssenhoff nie był o tem przekonanym, iż stać nas na tę odwagę wystąpienia za, lub przeciw każdej sprawie czy osobie, która wedle naszego głębokiego przekonania szkodzi idei sportowej niezależnej, wychowaniu fizycznemu młodzieży. Nie jesteśmy wszak organem oficjalnym i zależnym? Dlatego zarzuty jego nam stawiane i napiętnowanie naszego pisma, tylko dlatego, że nie stanęło ono na usługach rządowych sfer PZPN., bez najmniejszej chociażby wzmianki wogóle o powstaniu prasy sportowej, ewent. o dodatnich niektórych stronach i pracy właśnie naszego pisma, zakrawały tylko na niezręczny manewr agitacyjny. „Uboczny interes« tego profesorskiego ataku na nasze pismo, w sposób zupełnie nieuczony i niematematyczny przeprowadzony, jest dla nas jasnym: Strzała jednak, mimo odebrania tarczy, chybiła.

Jednak ad rem. Wniosek Lwowa za pozostawieniem siedziby PZPN., w Krakowie na dalsze 3 lata przeszedł wszystkimi głosami, przy wstrzymaniu się Warszawy od głosowania.

Dla ułatwienia załatwienia odwołań wybrano specjalną komisję dla zbadania tychże i postawienia wniosku po dokładnem przedyskutowaniu.

Przystąpiono do zmian w statucie. Najważniejszą sprawą budżet i ustalenie wkładek członkowskich. Referent przedkłada specyfikację projektowanego budżetu. Związki okręgowe powinny zrozumieć sytuację finansową P. Z. P. N., gdyż to ich własna sprawa. Kuchar (Lwów)

stawia wniosek na odpowiedzialność finansową Zw. Okr. za kluby. Zw. Okr. mają utrzymywać P. Z. P. N., ale nie wedle tabeli taks. Wysokość wydatków na matche reprezentacyjne i międzynarodowe należy ograniczyć. Schemat wniosku utrzymać dla Zw. Okr, a nie dla klubów. Związki okr. płacą oznaczony ryczałt. Kluby pojedyncze nie płacą nic do P. Z. P. N., wszystko płacą Zw. Okr. — W dalszej dyskuji nad sprawą pokrycia budżetu podniesiono, iż akcja propagandystyczna spada na zw. okr., że P. Z. P. N. potrzebuje tylko pewnej określonej ilości pieniędzy, że należy uniknąć zaistnienia dwóch bezpośrednich władz nad klubami. Lwów wypowiada się za ryczałtem. Ściąganie od klubów jest rzeczą wewnętrzną Zw. Okr. — Inż. Rosenstock sądzi, że nie wolno obciążać klubów nie biorących udziału w mistrzostwie. P. Z. P. N. musi być niezależnym od trosk kasowych. Wydatki są też nieprzewidziane. — Pojawia się wniosek, aby oprócz wkładki członkowskiej płaciły Z. O. drugie tyle od mistrzostw.— Uchwalono zasady wniosku lwowskiego. Wkładki wynosić mają od klubów klasy A — 15000 M., B — 5000 M., C. — 1000 M. Wniosek Weyssenhoffa: oprócz wkładek płacą zw. okr. połowę tychże od mistrzostw.

Dyskusję wywołały następnie kwestje, czy przekazać tę sprawę zarządowi do załatwienia, czy też W. Zgr. ma to załatwić, prolongaty terminów płacy wkładek przez zw. okr. i uchwalono tu, że zwłoka tygodniowa w zapłacie należytości powoduje 5% kary, miesięczna dyskwalikację okręgu z objęciem agend przez zarząd P. Z. P. N., rozgraniczenie kompetencji centralnego i okręg. Wydziału Dysc. Warszawa stawia wniosek, że kary na Z. O. nakładać mają prawo nie Wydziały Centralne, lecz Zarząd P. Z. P. N. na wniosek Wydziałów.

Uchwalono następnie dzień 3. maja dla P. Z. P. N. oraz mimo wniosku przeciwnego, że gracze mogą być członkami Wydziałów Gier. Trzem członkom Wydziału Gier powierzono ustalenie drużyny reprezentacyjnej. Nadto uchwalono porozumiewanie się wzajemne P. Z. P. N. z Z. Okr. per referendum. W sprawie, czy odwołania mają moc wstrzymującą, czy też nie, uchwalono, że nie mają, przeciw wnioskowi, aby odnośnie do jednostek bezwzględnie nie miały tej mocy, ale odnośnie do klubów i związków miały moc wstrzymującą, aż do zatwierdzenia przez wyższą instancję. Referent Dr. Weyssenhoff wspominał przy tym punkcie naiwnie, że tylko przez pomyłkę wogóle ten punkt poruszono, gdyż rozumie się on sam przez się. Nie nadmienił jednakże ciekawy szczegół, że Walne Zgr. K. Z. O. P. N. uchwaliło w swoim statucie, iż odwołania mają moc wstrzymującą. „Przypadkowe“ więc umieszczenie tego punktu do zatwierdzenia W. Zgr. P. Z. P. N., z którego statutem muszą się statuty Zw. Okr. uzgodnić, nabiera charakterystyczne znaczenie.

W sprawie zmian regulaminu mistrzostw wycofuje się Lwów z dyskusji, nie uznawając narazie potrzeby rozgrywania mistrzostwa Polski, aż do wyrównania się klasy gry. Uchwalono rozgrywanie mistrzostwa państwowego w 2 grupach: północnej (Poznań, Łódź, Warszawa, Wilno) i południowej (Lwów, Lublin, Kraków, Śląsk). Mistrz grupy półn. odbędzie 2 spotkania z mistrzem grupy południ., decydujące o mistrzostwie Polski. — Wniosek zarządu na rozgrywanie okręgowych mistrzostw w jesieni, a państwowych na wiosnę, upadł. Bardzo rzeczowo i mądrze udowadniał utrzymanie stanu dotychczasowego kpt. Glabisz (Warszawa), dowodząc konieczność jednolitości rozgrywek mistrzowskich, bez przerwy dłuższej w zimie, która może zupełnie zmienić stan i poziom drużyn.

Odnośnie do składu ilościowego Zarządu uchwalono, że zarząd P. Z. P. N. ma się składać z 13 osób w siedzibie i z 8 delegatów ad hoc przez wszystkie okręgi desygnowanych, komplet jednak stanowi 7 obecnych nawet z samej siedziby, jeśli tylko zawiadomienie Z. O. formalnie nastąpiło. Wniosek Warszawy, że członkowie Zarządu P. Z. P. N. nie mogą się rekrutować z członków Zw. Okr. w jego siedzibie — upadł. Wniosek warszawski był naszem zdaniem zupełnie racjonalnym. Przeciwko kumulacji mandatów wypowiedzieliśmy się swego czasu. Kumulacja mandatów jest praktycznie zprzeprowadzoną hegemonią klubową i uniemożliwia przez brak podziału pracy, należyty rozwój wszystkich instytucji.

(Dalszy ciąg sprawozdania w następnym numerze).

Z ruchu organizacyjno-sportowego.

Walne Zgromadzenie Klubu Sportowego „Sokół“ w Wilnie, odbyło się dnia 22 stycznia b. r. na którem zapadła jednomyślna uchwała zmiany dotychczasowej nazwy K. S. „Sokół“ na: „Wileński Klub Sportowy Związku Bezpieczeństwa Kraju „Strzelec“. Walne Zgromadzenie wybrało następnie Zarząd Klubu w składzie następującym: Prezes honorowy: kpt. Bobrowski Ignacy, prezes Klubu: por. Kawalec Tadeusz, wi-ceprezes: p. Kawalec Romuald, członkowie zarządu: kpt. Szeligowski, Bohdan, p. Kozłowski Otton, p. Grabowiecki Jan, p. Makowski Józef, por. Wilczyński Wilhelm. Do komisji rewizyjnej wybrano jako przewodniczącego: por. Wieleżyńskiego, jako członków: p. Bielskiego i Gryglewskiego. *T. K.*

Walne Zgromadzenie Krakowskiego Klubu Cyklistów i Motorzystów, odbyło się w niedzielę dnia 5 bm. o 11 przedpołudniem. Prezes Rudnicki St. w zagajeniu podnosi, że tem Walnem Zgr. zamyka Klub 10 letni okres swego istnienia, poczem udziela głosu sekretarzowi p. Fr. Sauerowi, który odczytuje protokół z poprzedniego Walnego Zgromadzenia i składa sprawozdanie z czynności Wydziału za rok ubiegły.

Protokół zostaje przyjętym bez dyskusji, zaś po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniem, na wniosek komisji rewizyjnej Walne zgromadzenie udziela absolutorjum ustępującemu Wydziałowi. — Ze sprawozdania dowiadujemy się, że mimo braku funduszów, mimo braku lokalu, Klub utrzymał się na powierzchni i jest jedynym żyjącym dzisiaj niezależnym klubem kolarskim w b. zaborze austrjackim. — Oprócz wkładek członków zwyczajnych niema Klub żadnych innych dochodów, z konieczności zatem, nie może urządzać częstych wyścigów, dziś bardzo kosztownych. Za to główny nacisk kładzie na turystykę, urządzając wycieczki, jakich odbyło się w ubiegłym sezonie 11, z tych najpiękniejszą była wycieczka z Nowego Targu przez Pieniny, Szczawnicę, górę Olidzę do Piwnicznej i dalej doliną Dunajca aż pod Melsztyn. Epilogiem tej wycieczki było jednak 6 zachorowań na tyfus brzuszny, co uniemożliwiło dalsze wycieczki.

Z następnego punktu porządku dziennego uchwalono podwyższenie wkładek na rok bieżący do Mp. 500 rocznie dla członków zwyczajnych, nadzwyczajnych, tj. dla młodzieży i członków rodziny Mp. 250, członków wspierających conajmniej Mp. 1000, wpisowe Mp. 250, dla nadzwyczajnych odpowiednia zniżka.

Przed przystąpieniem do wyborów nowego Wydziału mianowano na wniosek p. Wojasa członkiem honorowym długoletniego, a ustępującego prezesa p. Rudnickiego. — Po kilkuminutowej przerwie celem porozumienia się wybrano, prezesa p. Tadeusza Laszkiewicza, kapitanem p. St. Rudnickiego, do Wydziału zaś we-

szli pp.: Zygmunt Garzyński, Wiktor Hozer, major dr. Piotrowski, Fr. Sauer, Wład. Sykutowski, Adam Setmayer, Franciszek Wincenciak.

W końcu uchwalono wniosek p. Kopcia, by Wydział do 2 miesięcy zajął się opracowaniem nowego statutu, dostosowanego do dzisiejszych warunków, poczem odbyła się bardzo ożywiona dyskusja nad stosunkiem Klubu do nowopowstałej Sekcji kolarskiej przy Klubie sportowym „Cracovia".

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie T. S. „Wisła" odbędzie się w niedzielę dnia 12 marca o godzinie 10 rano, w lokalu Stowarz. Kupców i Młodzieży Handlowej, ul. Smoleńsk 19.

Przy K. S. „Warszawianka" powstała w tych dniach sekcja bokserska. Jeszcze w pierwszej połowie marca rozpocznie się 6-cio tygodniowy kurs boksowania pod kierunkiem znanego championa kpt. Balcerkiewicza. Do kursu dopuszczeni są obok członków klubu, także i członkowie innych towarzystw, oraz niestowarzyszeni. Opłata 2000 mkp. za cały kurs. Zapisy w sekretarjacie Klubu przy ulicy Czackiego 8. m. 17.

Przegląd sportowy krajowy.

Z Białegostoku.

Od naszego korespondenta.

Jak aktualną jest sprawa boisk sportowych w Polsce, wiadomo już z poprzednich Nr. Tygodnika - Sportowego, na łamach którego niejednokrotnie już pisano w tej sprawie. Chciałbym więc również zabrać głos w sprawie boiska sportowego w naszem mieście.

Jak wiadomo w Kongresówce, oprócz Warszawy, Łodzi i jeszcze kilku miast, niema w żadnem mieście boiska sportowego. Do tej liczby należy także Białystok. Chociaż bowiem sport zaczął się u nas rozwijać jeszcze w czasach rosyjskich, (już wówczas w Białymstoku istniało kilka drużyn footballowych), lecz nie rozumiano jeszcze potrzeby boiska sportowego. Dopiero w ostatnich kilku latach miasto nasze w rzeczywistnści stało się miastem sportowem. Obecnie istnieje u nas kilka klubów sportowych, 2 drużyny harcerskie i tow. gimnastyczne, które na każdym kroku odczuwają brak takiego boiska.

Przypuszczam, iż przy dobrej woli wszystkie tow. wspólnie mogłyby zbudować boisko, które z pewnością przyniosłoby wiele korzyści istniejącym klubom i tow., jednakże dotąd nikt nie zdołał dokonać czegoś w tej sprawie. Dopiero kilka tygodni temu istniejący w naszem mieście związek strzelecki wziął na siebie inicjatywę budowy takiego boiska. I rzeczywiście natychmiast zwrócił się z propozycją do Magistratu o wydzierżawienie odpowiedniego placu dla budowy boiska. Po krótkich pertraktacjach Magistrat na to się zgodził i oddaje w „Zwierzyńcu" plac pod budowę boiska, a nawet archit. miejski p. inż. Rybałowicz objawił swoją chęć bezinteresownego zajęcia się jego budową. W wielkiej mierze zasługą to jest zarządu związku strzeleckiego w osobach p. Banneta (komendant strzelc.) i Haknberga.

Z początkiem marca br. rozpocznie się pono budowa tego boiska, lecz na to potrzebną jest ogromna suma pieniężna, która musi być pokrytą przez kluby i Twa sportowe naszego miasta.

Miejmy nadzieję, iż kluby nasze zrozumieją potrzebę założenia placu sportowego i wszelkiemi siłami poprą rozpoczętą pracę.

Tymczasem pozwolę sobie w imieniu całej młodzieży sportowej naszego miasta, złożyć serdeczne podziękowanie p. Bannetowi i Haknbergowi za ich pracę i życzę im powodzenia w dokończeniu dzieła. *A.*

Z Poznania.

Warta — Unja 10:4 (3:3).

Pogoń (Poznań)—Stella (Gniezno) 6:0.

Z Bielska.

B. B. S. V. — Sturm 3:1 (1:0).

(Recenzje w następnym numerze).

Z Przemyśla.

(Od naszego korespondenta).

W ciągu kilku zimowych miesięcy odbyły się u nas aż... 2 zawody, mające jakie-takie znaczenie! Miasto liczące przeszło 50 tysięcy mieszkańców nie może się zdobyć na urządzenie — choćby raz podczas całego sezonu — zawodów we wszystkich gałęziach sportu zimowego, zakrojonych na miarę więcej, aniżeli lokalną! — Gdzież jest w takim razie tradycja K. S. Polonii, gdzie się podziała ambicja nowopowstałych klubów, chcących uchodzić za poważniejsze jednostki sportowe? Dziwnie pojmują nasze kluby swe zadanie, jeśli chcą się ograniczać jedynie do footballu, wcale nie najzdrowszej gałęzi sportu, a zaniedbują przytem sporty zimowe, jedne z najzdrowszych. Wątpię nawet, czy otrząsną się z apatji następnej zimy, bo wśród „sportowców" naszych jest b. mało jednostek, rozumiejących naprawdę wartość sportu wszelakiego, a nie goniących jedynie za oklaskiem na zielonem boisku.

Co do samych zawodów, to były one dwojakiego rodzaju. Jedne urządziła K. S. „Polonia". Były to zawody saneczkowe, na których nawet uzyskano dość dobre rezultaty, ale niestety na niezmierzonym dokładnie torze.

Drugie zawody odbyły się przed kilku tygodniami (z końcem lutego br.) staraniem nowopowstałego „Koła sportowego 38 pp."

Zawody te były narciarskiemi, a brali w nich udział przeważnie wojskowi, którzy też wszystkie nagrody otrzymali. Na czoło wybijał się major Witkowski. Rezultaty dość nikłe z powodu nie bardzo sprzyjającej pogody.

Na tem koniec! Jak słychać, sportowcy nasi, znużeni ilością zawodów, zamierzają się udać na błogi spoczynek po skończonej pracy i przespać aż do wiosny cały sezon zimowy.

Requiescant in pace! *Wu er.*

Lekka atletyka.

Championat wojskowy we Francji wygrał przy 143 zawodnikach sierżant Georges.

Zawody kobiece o mistrzostwo Europy odbędą się na Wielkanoc w Monte Carlo, przy udziale zawodniczek amerykańskich.

W New Jorku odbył się miejscowy meeting; wyniki: Broun skok w wyż (1·94 m.), Druscoll bieg 500 yar. (455 m.) w 58·6 i Drew 100 yar. w 9·6 sek.

Boksowanie.

Spotkanie Carpentier — Ted Lewis odbędzie się dnia 11 maja w Londynie.

14 marca rozegra się „clou" Europy. Będzie to match Criqui — Wyns.

Niemcy — Szwajcarja, match międzypaństwowy odbędzie się dnia 26 marca we Frankfurcie.

Odpowiedź dla panów z of-side'u.

W naszym światku sportowym posiadamy także takich działaczy sportowych, którym się zdaje, że tylko im wolno mieć taki, lub inny pogląd na aktualne sprawy sportowe i że tylko ich sąd może być fachowym. Wszyscy inni to tylko dyletanci nie znający się na sprawach omawianych, to tylko satelici tego, lub owego klubu, niemający własnego zdania. Naturalnie, że w oczach tych „fachowców" sportowych, praca niefortunnych dyletantów schodzi do zera, będzie zawsze śmieszną i ignorancką i nigdy nie dojdzie nawet do najniższego szczebla ich „fachowego" uzdolnienia. — Dla nich ten, co zabiera głos w jakichś sprawach, dotyczących życia sportowego w Polsce, musi koniecznie posiadać autorytet urzędowy, chlubić się jakimś rekordem zdobytym, lub przynajmniej być graczem reprezentatywnym. Wtedy chociażby najgorsze bzdurstwa pisał, zyska miano fachowca i nikt nie ośmieli się go krytykować. Zawsze i wszędzie broni go jego autorytet. Natomiast tym, którzy w ukryciu pracowali i nie ubiegali się o zaszczyty, nie wolno wydawać żadnego sądu, bo chociażby był on najwięcej rzeczowym, nie jest jednak poparty autorytetem, a zatem jest dyletanckim. I chociażby ten ktoś znał sprawy omawiane, chociażby czerpał je z najlepszego źródła, narazi się zawsze na zarzut, że „gwałtownie chce odegrać ważną rolę w sporcie polskim".

Zapytam jednak, skąd ci panowie przychodzą do uzurpowania sobie tytułu fachowców? Jakie akademje specjalne pokończyli, że posiadają takie „teoretyczne i fachowe przygotowanie"? Może ich zdaniem, na wytrawnego znawcę spraw sportowych wystarcza ustawiczne wyśmiewanie czyjejś pracy, obniżanie czyjegoś autorytetu, ustawiczne fermentowanie społeczeństwa sportowego, albo stwarzanie specjalnych antagonizmów dzielnicowych w dziedzinie sportu? Z dotychczasowych bowiem spostrzeżeń tylko te czynniki składają się na ich „fachowe" wyrobienie. — Stąd też można łatwo wywnioskować, że tylko robota na szkodę rozwoju sportowego, może komuś dać dyplom na rzeczywistego znawcę życia sportowego i stworzyć z niego za jednym zamachem „powagę", z którą każdy liczyć się musi.

Szkoda tylko, że ci panowie „fachowcy" z p. „Sportsmenem" na czele, nie potrafią swym enuncjacom nadać jakiegoś charakteru bezstronnego. Czytając ich elaboraty, już zaraz na wstępie odnosi się wrażenie, że tkwi tu jakiś cios przeciw komuś wymierzony i że wstęp jest tylko błądzeniem po manowcach dla większego zaintrygowania czytelnika. Ci panowie nie potrafią odrazu przystępować do rzeczy, nie mają odwagi działać z odkrytą przyłbicą, tylko szukają zawsze jakichś dróg krytych, zawiłych, ażeby w rezultacie po długiem, częstokroć bezprzedmiotowem, omówieniu okazać swe właściwe oblicze, odkryć to, co ich boli. Tak się też przedstawia artykuł p. Sportsmena „Głos z of side'u", zamieszczony w Nr 8/41 „Przeglądu Sport."

Osią tego artykułu jest sprawa przeniesienia P. Z. P. N. do Warszawy. P. Sportsmen nie może pogodzić się z tem, ażeby sportowcy stolicy żądać mogli przeniesienia P. Z. P. N. do Warszawy. W jego wyobraźni jest to zbrodnią stanu, targnięcie się na święty przywilej Krakowa. Jakto ta Warszawa, która wszystkie sporty posiada jeszcze w stanie embrjonalnym, w której „sport organizują Mało- i Wielkopolanie", która musi przejść długi jeszcze okres „nauki i eksperymentowania," ta Warszawa śmie sięgać po przedstawicielstwo jakiegoś sportu na zewnątrz i to jeszcze tej gałęzi, którą Kraków chciałby dla siebie tylko zmonopolizować? To zbrodnia, po trzykroć: zbrodnia. Przecież ta Warszawa, która obfituje w tyle skandalów organizacyjnych, nie potrafi uniknąć także klubowych, wreszcie w niej tak niedawno dopiero zapanowała idylla footballowa, nie dorosła więc jeszcze do tego zaszczytu. W diedzinie piłki nożnej, to jeszcze zapadła prowincja, mimo, że najlepsza drużyna stolicy przegrywa z mistrzem Polski w stosunku 2:1. Jako argument mają służyć moje uwagi co do rozgrywek w mistrzostwie, w których raz pochwaliłem Pogoń, drugi raz zganiłem Polonję. Nie wchodzi się w to, czy miałem wówczas rację i jakie były zapatrywania kół sportowych wtedy, lecz zdanie moje wysuwa się jako ciężką kolubrynę przeciwko mnie w szczególności, a sportowi warszawskiemu w ogólności.



Interesująca scena walk o mistrz. ligi angielskiej.

Wszystkie argumenty, przemawiające za przeniesieniem P. Z. P. N. do Warszawy zbija p. Sportsmen jako nie mające realnej podstawy i w grę nie wchodzące. Ani względy geograficzne, ani reprezentacyjne, ani propagandastyczne, ani nawet możność zyskania czegoś u rządu nie przemawiają p. Sportsmenowi do przekonania. Jego zdaniem tylko w Krakowie P. Z. P. N. ma rację bytu, a jeśli w ostatniem swem słowie decyduje się na przeniesienie tegoż do Warszawy, to czyni to z gestem bolesnym i jednocześnie łaskawym: Macie coście chcieli, my i tak z was bimbać będziemy, bo co wy mądrego zrobić możecie.

Za ten akt łaski Warszawa powinna podziękować. Chcemy, aby naszą pracę umiano cenić z punktu widzenia ogólnych korzyści dla sportu, a nie pod kątem widoków klubowych, czy związkowych. Jeśli pisarze warszawscy, jak się wyraził p Sportsmen, żądali przeniesienia P. Z. P. N. do Warszawy, to nie dlatego, że im stolica imponowała i była czemś lepszem, jak inne miasta polskie (sam jestem Lwowianinem i miasto moje rodzinne jest mi tak samo drogie, jak stolica), lecz jedynie ze względu na korzyści, jakie z tego tytułu wyniknąć mogły dla sportu piłki nożnej. Jestem przekonany, że większość tych, którzy tę sprawę poruszali na łamach pism sportowych, a wypowiadali się zasadniczo za Warszawą, rozważyli ją dobrze, przetrawili wszystkie argumenty za i przeciw i dopiero wtedy sąd swój wydali. Obawa, że w Warszawie nie znalazłoby się do tej pory odpowiednich ludzi, jest zupełnie płonną, albowiem i ta kwestja była rozwiązaną z wynikiem dodatnim.

Dla wszystkich pozostanie zagadką, szczególnie po końcowem oświadczeniu p. Sportsmena, dlaczego Kraków tak uporczywie dąży do zatrzymania P. Z. P. N. w swoich objęciach, dlaczego rozwinął tak silną agitację przez swych leaderów sportowych, ażeby sobie zapewnić powodzenie na Walnem Zebraniu P. Z. P. N. Dla tych, którzy lubią wysnuwać pewne wnioski, sprawa ta jest jasną: odgrywa tu rolę pierwiastek ambicji dzielnicowej.

To jest może jedyny ciężki głaz, jaki zatarasował drogę do porozumienia i stworzył dwa zdania. Znaleźliśmy go i w osobistych zabiegach sportsmenów krakowskich, jakoteż ich wynurzeniach w sprawie sportowej. Pozatem nie widzę żadnych ważniejszych przeszkód do przeniesienia P. Z. P. N. do Warszawy. A jak intenzywnie dążono do tego celu, świadczy najlepiej to, że nie wahano się tych wszystkich. którzy są tym dążeniom przeciwni ośmieszyć i zbryzgać błotem, ażeby tylko stało się zadość ambicji dzielnicowej, a właściwie klubowej.

Ad. Burghardt.

Umieszczając powyższą odpowiedź zaatakowanego p. B. od siebie tylko dodajemy, iż chęć obniżenia poziomu i wartości naszego pisma przez cytowanie luźnych powyrywanych zdań i słów z najrozmaitszych artykułów wielu naszych współpracowników i poświęcenie tym cytatom aż przeszło 2 kolumn, jest tylko dowodem braku własnego aktualnego materjału. Widocznie brak czytelników dla własnych prac, zmusza tych panów do zainteresowania naszych czytelników ich pisemkiem. Wątpimy w to bardzo, czy ten czysto finansowy kawał się uda. Z naszej strony odpowiedź uważamy za zbyteczną. Niema kogo, ani co zwalczać.

Redakcja.

Program pracy Warszawskiego Tow. Cyklistów.

(Ciąg dalszy; Patrz „Tyg. Sportowy" Nr. 39).

Za przykładem państw zachodnio-europejskich Polski Związek Towarzystw Kolarskich urządza wielki 8-mio dniowy bieg okrężny, przyczem ma trzy propozycje, które prawdopodobnie na najbliższem zebraniu będą rozpatrywane. Zanim przejdziemy do rozpatrzenia tych propozycji i wygłoszenia naszego w tym względzie poglądu, poruszymy tutaj przedewszystkiem znaczenie sportowe tego wielkiego biegu.

Przedewszystkiem więc wyścig ten będzie miał ogromne znaczenie propagandystyczne, będzie przechodził przez wszystkie nasze dzielnice i większe centra miastowe, wzbudzi zapał i zamiłowanie do tego wszechstronnie rozwijającego sportu, dalej wyłoni typ jeźdzca szosowego, który poziomem swym mógłby dorównać, może, cyklistom francuskim, włoskim, belgijskim i szwajcarskim, a następnie będzie próbą wytrzymałości maszyn, ich budowy i systemu. Wszystkie te próby mają dla nas bardzo ważne znaczenie, propaganda zachęci do używania tego sportu, da nam z pewnością nowy zastęp świeżych sił, a może i przedstawiciela, godnego bronić barw naszego państwa na zbliżającej się Olimpjadzie paryskiej.

Będąc także próbą wytrzymałości rowerów, poprze w Polsce, przemysł cyklowy, który u nas prawieże nie istnieje. Jedyna firma, to p.Zawadzkiego w Warszawie, która prowadzi prace przy konstrukcji rowerów samodzielnie, inne firmy są tylko odbiciem przemysłu zagranicznego. Wypróbowanie czegoś naszego w całości w kraju naszym wyprodukowanego, będzie wskaźnikiem dla tutejszych fabrykantów, a w szczególności dla młodego konstruktora p. Fr. Zawadzkiego, w jakim kierunku należy pracować, co i jak ulepszać i poprawiać. Zajmując się specjalnie sportem cyklowym nie mogę pominąć milczeniem prac W. T. C. p. Fr. Zawadzkiego w kierunku sportu cyklowego skierowanych. W czasie najkrytyczniejszym, kiedy wyścigowcom naszym brakło zupełnie gum lekkich torowych i szosowych, p. Zawadzki wykonywał je u siebie, przyczem dodać należy, że nie ustępowały one wyrobom zagranicznym, ani pod względem siły, ani wytrzymałości, były tylko nieco cięższe, ale zato tańsze od zagranicznych, Dzięki temu ruch sportowy cyklowy zaczął się w Warszawie o rok blisko wcześniej rozwijać. Obecnie p. Zawadzki wyrabia wszystkie części rowerowe u siebie, z zagranicy nie chce sprowadzać niczego. Jeżeli więc połączymy samodzielną konstrukcję rowerów i całkowite ich u nas wykończenie, wówczas będziemy mieli rower polskiej produkcji, a sprawdzenie jego wytrzymałości okaże się dla przemysłu polskiego, rzeczą bardzo ważną.

Z trzech propozycji, które zaproponował P. Z. K. najbardziej zdaniem naszem, odpowiadać będzie pierwsza z marszrutą: I. etap Warszawa-Kłośniewice 145 klm. II. etap Kłośniewice-Poznań 153 klm., III. etap Poznań-Kluczborg 220 klm., IV. etap Kluczborg-Kraków 219 klm., V. etap Kraków-Rzeszów 168 klm., VI. etap Rzeszów-Lwów 176 klm., VII. etap Lwów- Lublin 212 klm. i VIII. etap Lublin Warszawa 176 klm. ogółem 1460 klm. Przedewszystkiem etapy nie przekraczają odległości większej ponad dwieście kilkanaście kilometrów i takich jest tylko trzy, co na początek dla naszych, niezupełnie wyrobionych i do takiego biegu niezaprawionych kolarzy, jest rzeczą bardzo ważną, z drugiej strony bieg odbywać się będzie przez całą nieomal Polskę, przejdzie przez wszystkie nasze wielkomiejskie centra (Warszawa-Poznań-Kraków-Lwów-Warszawa, słowem da to, czego można od biegu takiego wymagać.

Druga propozycja biegu przedstawia się w ogólnych zarysach tak: Warszawa Poznań Kraków (etapy jak w propozycji pierwszej) Szydłowice-Warszawa, ogółem 1033 klm. Jest ona gorszą już z tej przyczyny, że omija najzupełniej większą część Galicji i jej doskonałe drogi, zmuszając naszych sportowców cały prawie bieg odbywać po bardzo zniszczonych drogach Kongresówki.

Propozycja trzecia omija znów doskonałe drogi w Poznańskiem, biegnące w ogólnych zarysach przez następujące punkty: Warszawa-Szydłowice Kraków Lwów Warszawa z etapami od Krakowa począwszy, jak w wypadku pierwszym.

Opierając się na wyżej wspomnianych wnioskach z całą przychylnością wypowiedzielibyśmy się za projektem pierwszym, w zupełności odrzucając propozycje inne.

Pozostałyby jeszcze do omówienia rekordy, których W. T. C. proponuje kilkanaście. A więc 200 — 400 — 500 — i 1000 mtr. dla naszych krótkodystansowych sprinterów, z tych dwa rekordy już mamy: 400 m. ustanowiony przez naszego mistrza torowego p. Fr. Szymczyka w czasie 27 $^{2}/_{50}$. i drugi 1000 metrów, postawiony przez mistrza drogowego p. J. Langego, przebywającego ten dystans w 1 m. 16 sek. Mamy pewność, że czasy te, w szczególności drugi, będą w bieżącym sezonie poprawione. Dalej rekordy na dłuższych dystancach 3000 i 5000 m. powinny zainteresować Kraków, a z Warszawskich jeźdźców demi-fond p. Gędziorowskiego w szczególności. Wreszcie rekord na przestrzeni 1 klm. dla tandemów powinien wytworzyć silną rywalizację między niewyciążoną nawet przez francuską parę, osadą Szymczyk Lange, i Gędziorowski Jabrzemski.

Oto rozłożono jak widzimy program wspaniały, prawdziwie sportowy i według wymagań kultury sportowej zachodnio-europejskiej, ułożony. W programie swym W. T. C. zamknęło wszystko, co tylko zmieścić było można, organizatorom należy się zasłużona pochwała i cześć. Placówka W. T. C. da owoce prawdziwej tężyzny zdrowia i siły fizycznej społeczeństwa.

Pomian.

Do młodych kolarzy.

W odpowiedzi na wezwanie p M. L. w Nr. 42 „Tyg. Sport.“ i Redakcji tegoż, pozwalam sobie zauważyć, że o ile chodzi o Kraków, to my tu o tych młodych adeptach kolarstwa zawsze pamiętaliśmy i pamiętamy. - Już sam statut Krakowsk. Klubu Cyklistów i Motorzystów przewiduje w § 5 d. członków nadzwyczajnych, do których zalicza młodzież niżej lat 20, a wkładka dla nich zawsze była i jest do połowy zniżoną. — Przed 10 laty, gdy statut nasz był układany, a następnie w roku 1914 zmieniany, nie mogliśmy wyraźnie zaznaczać, że członkami klubu może być młodzież szkolna, gdyż — jak wiadomo — młodzieży tej nie wolno było należeć do żadnych towarzystw. — Mimo to jednak przez redakcję § 5 zostawiliśmy sobie furtkę, przez którą mogliśmy zawsze młodzież tę przepuszczać i umożliwiać jej branie udziału w wycieczkach i wyścigach klubowych.— Że nie mogliśmy rozwinąć na większą skalę propagandy w tym kierunku, rzecz jasna, nie chcieliśmy bowiem narażać młodzieży na nieprzyjemności, wreszcie i długoletnia wojna stanęła temu na przeszkodzie. – Dziś jednak stosunki zmieniły się gruntownie. — I młodzieży tej jest więcej, a może i przepisy szkolne w tym kierunku stępiały trochę, względnie pojęcie u czynników miarodajnych zmieniły się, to też klub nasz stoi otworem dla młodzieży i to nietylko męskiej, ale dla *obojga płci*. — Prawda, nie rozporządzamy jeszcze ani torem, ani nawet welodromem, ale jest nadzieja, że i tak zabezpieczyć będziemy mogli naukę jazdy na rowerze, a w każdym racie wycieczki w bliższe i dalsze okolice Krakowa, zaś dla chętnych i zdrowych także i zawody na kole. — Jedna tylko trudność staje na przeszkodzie, której my pokonać nie łatwo zdołamy, to brak rowerów i ich cena. Jest jednak cały szereg młodzieży, posiadającej rower i przynajmniej tych narazie zapraszam z nadchodzącym sezonem do wpisania się na listę członków, zaś dla orjentacji podaję, że sekretarjat Klubu mieści się przy ul. św. Marka 8, parter.

Przy tej sposobności pozwalam sobie uczynić uwagę pod adresem zarówno tej młodzieży, jak i grona nauczycielskiego, że byłoby z wielką korzyścią dla młodzieży szkolnej, gdyby ona z okazji zwiedzania różnych miejscowości, ruin zamków, kościołów, zabytków architektury i przyrody, przygotowywała pod kierunkiem profesorów zawsze krótkie, a treściwe referaty, celem wygłoszenia ich na odnośnej wycieczce. —W ten sposób rozbudzi się w młodzieży zamiłowanie do krajoznawstwa, historji, sztuki i wogóle przyrody, a równocześnie zacieśni węzły między domem, a szkołą.

Do dzieła zatem młodzieży, a znajdziecie pomoc i opiekę, dla siebie zaś rozkosz i bardzo wiele zadowolenia. *Kraków.* *Stanisław Rudnicki.*

Kolarstwo.

IX. Sześciodniowy wyścig w Berlinie rozpo- się w piątek 17. bm. wieczorem o godz. 9 tej. Do startu zgłosiło się 13 par. I tak Spencer-Ross (Ameryka-Australja, Van Neck R. Huschke (Holandja-Niemcy), Waltheur-Blemminx (Ameryka-Holandja) Jessen-Magnussen (Danja) Kaufman-Rosellen (Szwajcarja-Niemcy), Lorenz-Aberger (Niemcy), Saldow-Bauer (Niemcy), Stellbrink-Appelhans (Niemcy), Schrage-Pawke (Niemcy) Lewanow-Ad. Huschke (Niemcy), Hahn-Oskar Tietz (Niemcy) Stabe-Kohl (Niemcy) Tadewald-Pakebusch (Niemcy). Tor drewniany owalny o długości 160 m. wiraże 5 m. Po każdej godzinie jeden z sędziów oddaje strzał z rewolweru. Według przepisów jazdy, podczas dnia 2. spurty, a w nocy 5. spurtów są obowiązujące, spurty te liczy się na punkty. Publiczność około 8000 osób śledzi z zapartym tchem, we dnie i nocy przebieg zawodów. Dla urozmaicenia funduje publiczność różne nagrody, w gotówce, naturaliach itp. Od czasu do czasu megafon wywołuje np. Pan ten a ten zwycięzcy z 3. lub więcej spurtów ofiaruje 1000 marek niemieck. I tak jeździec Van Neck wygrał 5. funtów szterl. Lorenz gramofon Hahn 10 kg. kartofli Van Neck jako najlepszy szpurcista wygrał jeszcze złoty zegarek, a nowy motocykl Triumph wygrał Lorenz. Po upływie 24 g. grupa czołowa Saldow-Bauer zrobiła 793 km. 400 m. Z powodu masowego upadku, zneutralizowano bieg na 1 godz. Kontuzjonowani Pawke (złamał nogę), Stabe, Rosellen, iLewanss wycofali się z biegu. W trzecim dniu wycofal się Kaufman i Spencer z powodu upadku. Po upływie 74 godzin przebyto 2149 km 310 m. Prowadzą nadal Saldow-Bauer. Pozakonkursową nagrodę 10.000 marek niemieck. zdobył w tym dniu Spencer. W 100 godzinach zarejestrowano 2886 km. W 6-tym ostatnim dniu zawodów, był taki natłok publiczności, że aż policja musiała wszystkie wejścia zamknąć, celem uniknięcia wypadków. Zwycięzka para Saldow-Bauer zrobiła 4152 km. 970 m., wygrała 40 000 marek niem., druga para Lorenz-Aberger wygrała 25 000 marek niem., trzecia para Van Neck R. Huschke 15000 marek niem., czwarta para Ross-A. Huschke 12.009 marek niem. Oprócz tego wypłacono wszystkim biorącym udział w jeździe tantjemy 980.000 marek. niem. Najlepszy czas z dotychczasowych 6 cio dniowych wyścigów w Berlinie zrobili w r. 1912., Rütt-Stoll 4.269 km. 666 m. *Ch.*

Wyścig 100 km. przy udziale wielu jeźdźców zagranicznych wygrał w Paryżu znany Linart.

W mistrzostwie drogowem belgijskiem zwyciężył N. Dewacle z Brukseli.

Schilles (Fr.) wygrał mistrzostwo szybkości Paryża, bijąc L. Londa.

Najbliższą imprezą drogową we Francji będzie wyścig Paryż-Roubaix.

Przed match'em Polska-Węgry.

Dzień 14 maja zbliża się. Czas pomyśleć nad wszelkiego rodzaju przygotowaniami Tymczasem, zamiast uchwalenia czegoś, coby zwiększyło szansze nasze na omawianych zawodach, toczyła się jałowa dyskusja nad miejscem rozegrania match'u. W Krakowie (a nawet we Lwowie), czy w Warszawie? Oto jest główna treść rozmów, (u Bizanza, czy Węgierkiewiczowej), dyskusji, wzajemnego „zjadania się" w prasie fachowej, lub codziennej co do match'u powyższego. Inne, stokroć ważniejsze sprawy, nie istnieją. Wytworzyła się z niewinnej kwestji mała wojna domowa, walka dzielnic, walka Galicji z Kongresówką. Dochodziła do tego z początku jeszcze kwestja siedziby P. Z. P. N., która jakby zespoliła się ze sprawą zupełnie odrębną, sprawą miejsca, gdzie mają się rozegrać zawody Polska-Węgry.

Czas jednak pomyśleć, że ani sprawa boiska, trybun, czy zmęczenia podróżą, nie jest dla nas najważniejszą kwestją. Najważniejszą rzeczą jest rezultat zawodów. Każdy chyba rozumie, że Węgrzy nie przyjadą do nas w takim lekceważąco słabym składzie (prawie bez zwykłego ataku), w jakim naszą reprezentację przyjęli w Budapeszcie 18 grudnia. Przecież wynik 1:0 dla Węgier, państwa, którego reprezentatywka rozgrywała już nieomal 100 match'ów międzynarodowych, nie przynosi zaszczytu na match'u z debjutującą dopiero młodą drużyną polską. Jasnem jest przecież, iż Węgrzy dołożą wszelkich starań, aby w dniu 14 maja (obojętne: czy w Krakowie, czy w Warszawie!) uzyskać rezultat daleko lepszy, niż poprzedni. Więc i my powinniśmy wystawić drużynę, która potrafi stawić czoło Węgrom i uzyskać korzystny wynik (nawet w rodzaju 0:1 dla Węgier), oraz utrzymać dobrą reputację, jakąśmy po tym jednem spotkaniu w świecie zyskali. Aby taki rezultat otrzymać, trzeba załatwić dwie zasadnicze kwestje, a mianowicie: skład naszego team'u i trenera. Co do pierwszej sprawy, to przecież skład z dn. 18 grudnia wykazał pewne słabe punkty, z drugiej strony krążą pogłoski, iż kilku naszych „repów" ma nie grać; rzeczą jest więc P. Z. P. N., aby drużynę dawną zreorganizować, kilku graczy zmienić, bowiem zupełna zmiana nie jest wskazaną. Równie palącą kwestją jest sprawa trenera. Na zawody budapeszteńskie trenował drużynę polską Pozsony (Cracovia). Trening jego był bez zarzutu i z jednej strony powinien Pozsony, jako Węgier, a więc najlepiej obeznany z taktyką przeciwnika, swą pracę kontynuować. Jednak na terytorjum Polski zabłysła nowa gwiazda. Do Polonji warszawskiej przybył Anglik G. Kimpton, poprzedzony sławą jednego z najlepszych trenerów. Jego ojczyzna to kolebka foot-ball'u, a system Kimptona dał już niebywałe wyniki (wielkie podniesienie się poziomu Klubu D. F. C. z Pragi, który to klub trenował Kimpton). Ci dwaj więc trenerzy: Pozsony i Kimpton wchodzą dzisiaj w rachubę. Jeżeliby Wydzial Gier P. Z. P. N. miał wybrać Anglika, to powinien ten ostatni znacznie wcześniej rozpocząć treningi, aby mógł drużynę zapoznać i przyzwyczaić do swego systemu, podczas gdy sposób trenowania Pozsony'ego większość graczy już zna.

Dwie więc kwestje, obok strony reprezentacyjnej przyjęcia gości, ma głównie do rozpatrzenia P. Z. P. N.; sprawę składu naszej reprezentatywki i kwestję wyznaczenia trennera.

Warszawa. *A. S.*

O sporcie w armji.

Nawiązując do artykułu p. Adama Burghardta „Sprawa przyjęcia wojskowych klubów do Z. O. P. N.." pozwalam sobie przesłać kilka uwag o sporcie wojskowym.

Dobrze się stało, iż znalazł się wrzeszcie ktoś, kto poruszył kwestję wojskowych klubów sportowych, a temsamem sprawę sportu w armji.

Niezainteresowany ogół wie o sporcie, uprawianym w armji, bardzo niewiele, sprawozdania z odbytych zawodów ukazywały się wprawdzie od czasu do czasu w pismach sportowych, ale nie przedstawiały one obrazu faktycznego stanu. Sfery sportowe okazały i okazują naogół bardzo mało zainteresowania i zrozumienia, a wybitni znawcy sportu mają, przy czytaniu wyników, co najwyżej uśmiech pobłażania, o ile nie ironji. Komu jednak dobro i rozwój sportu polskiego faktycznie leży na sercu ten nie może i nie powinien obojętnie patrzeć na to, jaką drogę obierze sobie sport we wojsku, czy będzie tylko tworem wegetującym na papierze i w rozkazach, czy też silnie rozwiniętym organizmem, spełniającym w zupełności swoje zadanie. Rola, jaką ma odegrać armja nasza w sporcie, jest bardzo ważną. Armja jest tym pierwszym właśnie czynnikiem, który pod względem wychowania sportowego może i musi działać na „masy"! Armja ma największą możność prowadzenia propagandy sportowej w kierunku popularyzacji!

Setki młodzieży, przewijające się rokrocznie przez szeregi armji, muszą po powrocie w rodzinne strony przywieść ze sobą choćby pierwsze zrozumienie i znajomość, a napewno zamiłowanie do zabaw i gier sportowych. W ten sposób, przy systematycznej pracy, uda się powoli przeszczepić ideę sportu we wszystkie sfery naszego społeczeństwa. Zadanie powyższe jest wcale niełatwe i wymaga energicznej i rzetelnej pracy. Do tego potrzebną jest w pierwszym rzędzie jednolita organizacja sportowa w całej armji.

Faktem jest, że nasze sfery wojskowe, pojmując i rozumiejąc znaczenie sportu, tak dla armji, jak i dla społeczeństwa, udzielały i udzielają wszelkim ruchom w tym kierunku jak największego poparcia. Faktem jest jednak niestety i to, że pod względem organizacji sportowej panuje w armji rozgardiarz, chaos i bra k jednolitej akcji. Wszystkie dotychczas urządzone zawody, jak olimpjada itp. były robione ad hoc i dochodziłyi do skutku tylko dzięki energji poszczególnych jednostek. O słuszności powyższych wywodów może prekonać nas fakt, iż na całą armję mamy zaledwie dwa a właściwne trzy (Lublin) kluby wojskowe, podczas gdy cała reszta różnych drużyn rożnych oddziałów, kroczy samopas różnemi drogami.

Tutaj nie wystarczy ani nie pomoże uchwała P. Z. P. N. o przyjmowaniu lub nieprzyjmowaniu wojsk. klubów sportowych, tutaj koniecznem jest stworzenie instytucji, któraby zorganizowała, czuwała i prowadziła życie sportowe w armji. Że instytucją tą nie może być ani P. Z. P. N., ani też P. Z. L. A., ani nawet Związek Związkow sportowych, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą (choćby już tyiko ze względów technicznych). Instytucja taka moze powstać tylko w łonie armji i składać się w pierwszym rzędzie z członków armji, którzy znając się na rzeczy, potrafią dostosować organizację sportu do specyficznych warunków i podłoża wojskowego.

Odkładając konkretne omówienie powyższego projektu do najbliższej sposobności, chcę już dzisiąj wymienić postulaty, od których odstąpić pod żadnym warunkiem nie wolno.

1.) Do wymienionej instytucji wojsk. sport., muszą należeć bezwzględnie wszystkie kluby i drużyny wojskowe

2.) Instytucja ta byłaby organem ściśle wewnętrzno-wojskowo-sportowym i podlegałaby w sprawach ogólno-sportowych danym Związkom państwowym.

3.) Należenie do związku, klubu, czy drużyny wojskowej, nie wykluczałoby możności należenia i *czynnego* uczestniczenia zwykłych (cywilnych) klubach i związkach sportowych. Zachowanie p. 3-go jest nadzwyczaj ważnem, ponieważ umożliwia wybitniejszym jednostkom sportowym ze sfer wojskowych. pozostanie w klubach i organizacjach ogólnych, jakoteż równocześnie współpracowanie na niwie wojskowej. *Wiedeń.* *N. S.*

Rozmaitości sportowe.

Pertraktacje w sprawie wyjazdu Cracovii do Antwerpji zaczynają przybierać konkretne kształty. Za interwencją naszego pisma poczynił nasz korespondent antwerpski starania, których rezultatem jest nadeszły do nas 7 bm. telegram następującej treści: Tygodnik Sportowy Cracovie, Zielona 7 — Anvers 4435 15. 6/3. 18/4. — Czy Cracovia wolna na 16—17 kwietnia dla Beerschot, odpowiedź Kos. — Porozumieliśmy się natychmiast telefonicznie z prezesem Cracovii p. dr. Cetnarowskim i skonferowali z trenerem Pozsonym. W terminach powyższych Cracovia jest zajętą, natomiast pertraktować będziemy z Beerschot w sprawie innych terminów, a inną drużynę polecimy na wskazane dnie kwietniowe. Może przecież dojdzie do skutku tournee na Zachód.

18 i 19 marca rozpoczynają się w Krakowskim Związku Okręgowym zawody o mistrzostwo w pierwszej i drugiej klasie.

Wydział Gier i Dyscypliny wylosował na ostatniem swojem posiedzeniu matche o mistrzostwo drugiej klasy, dzieląc Kraków na dwie grupy. Do pierwszej grupy należą: Cracovia II, Wisła II, Makkabi II, Wawel, A. Z. S. — Do drugiej grupy należą: Jutrzenka II, Podgórze, Sparta, Korona, Olsza. — 18. III. Korona — Sparta, Jutrzenka — Olsza. — 19. III Makkabi II — Cracovia II, A. Z. S. — Wawel. — 25. III. A. Z. S. — Cracovia II, Wawel — Wisła II. — 26. III. Olsza — Sparta, Korona — Podgórze. — 1. IV. Sparta — Jutrzenka II, Podgórze—Olsza. — 2. IV. Makkabi II — Wawel, Wisła II — A. Z. S. — 8. IV. Makkabi II — Wisła II, Cracovia — Wawel. — 9. IV. Olsza — Korona, Podgórze — Jutrzenka II. — 16. IV. Sparta — Podgórze, Jutrzenka II — Korona. — 17. IV. Makkabi II — A. Z. S., Wisła II — Cracovia II. — 22. IV. Wisła II — Makkabi II, Wawel — Cracovia II. — 23. IV. Sparta - Korona, Olsza — Jutrzenka. — 29. IV. Korona — Olsza, Jutrzenka — Podgórze. — 30. IV. Wawel — Makkabi II, A. Z. S. — Wisła II. — 7. V. Cracovia II — Makkabi II, Wawel — A. Z. S. — 8. V. Jutrzenka II — Sparta, Olsza—Podgórze. — 14. V. Sparta—Olsza, Podgórze — Korona. — 20. V. Cracovia II. — A. Z. S, Wisła II — Wawel. — 21. V. Podgórze — Sparta, Korona — Jutrzenka II. — 25. V. A. Z. S. — Makkabi II, Cracovia II — Wisła. — 28. V. i 4. VI. przeznaczono na rozgrywki pomiędzy mistrzami grupy I i II.

Kluby wymienione na pierwszem miejscu, są gospodarzami boisk.

P. Z. L. A. na ostatniem swem posiedzeniu postanowił rozesłać ankietę do klubów, co do źródeł zakupu przyborów sportowych, oraz ewentualnego zapotrzebowania na nie, w celu zebrania danych, potrzebnych do założenia własnej wytwórni.

W. Z. O. P. N. będzie posiadał w tym roku dość liczną klasę „C" do rozgrywek, w której zgłosiło się już około 10 drużyn, nie licząc prowincjonalnych.



WARTA (Poznań).

Cracovia—Jutrzenka rozegrają match w niedzielę dnia 12 bm.

Ponieważ boisko w Agrikoli po roztopach wiosennych nie nadaje się jeszcze do użytku, Wydział Gier W. Z. O. P. N. przesunął początek gier o mistrzostwo okręgu na dzień 18 bm.

Na ostatniem posiedzeniu P Z. L. A. kooptowano na członka zarządu p. Tadeusza Piotrowskiego, na miejsce opróżnione po inż. Gillewiczu.

Polonia przystępuje w najbliższej przyszłości do budowy trybun przy nowem boisku w Parku Skaryszewskim (na Pradze).

Związek Orła Białego w Warszawie rozpoczął już treningi. Czynne są sekcje: lekkoatletyczna, bokserska i rugby.

W imieniu Y. M. C. A. ofiarował p. Taylor pomoc w pracy P. K. I. O. nad przygotowaniem polskiej reprezentacji na Olimpjadę 1924 r.

Wisła — Makkabi grają w niedzielę match przyjacielski. Sędziuje p. Auerbach.

Union łódzki gra 25 i 26 marca z Jutrzenką krakowską w Łodzi.

Łódzki Zw. Okr. rozpoczyna 19 marca matche o mistrzostwo.

Sprawę odszkodowania dla graczy, które zażądała Admira od Cracovii, ma Związek Austr. zbadać na najbliższem swem posiedzeniu zarządu.

Teplitzer F. C. gra 2 kwietnia w Pardubicach.

Okręg praski czeskiego Związku Footballowego buduje własny dom z drukarnią, celem wydawania gazety sportowej. Dom ma też posiadać kasyno. W tym celu rozpisano loterję sportową.

Holenderskie Kollegjum Sędziów w Amsterdamie wyznaczyło następujących sędziów, jako zdolnych do prowadzenia zawodów międzynarodowych: E. G. v. Bisselick, W. S. Boas, W. Eymers, jr., J. Mutters, jr. i J. H. de Wolf.

Union Žižkov gra 30 kwietnia w Bernie z Morawską Slavią, 1 czerwca z Židenice, a w Zielone Świątki w Krakowie.

A. C. Bilbao gra na wiosnę ze Spartą w Pradze.

Walne Zgromadzenie Dolno Austrjackiego Związku Footballowego wybrało Dra Abelesa ponownie prezesem.

Hertha wiedeńska została przez Herthę berlińską zaproszoną z okazji jubileuszu trzydziestoletniego do Berlina, na Zielone Świątki.

Klęskę teamu Paryża przeciw reprezentacji Guipurcoa (Hiszpanja) w stosunku 2:8 przypisują bardzo słabemu składowi Francuzów.

M. T. K. — F. T. C., derby sezonu budapeszteńskiego, rozegrane zostaną 28 maja.

Wacker gra na Wielkanoc w Pardubicach.

Vrsovice (Praga) gra w Wielkanoc w Paryżu przeciw Red Star i Olimpique.

Włochy grały z Austrją już 5 razy. Austrjacy odnieśli 3 zwycięstwa: 1912 w Sztokholmie (5:1), 1912 w Genui (3:1), 1913 w Wiedniu (2:0), oraz dwa nierozegrane w Medjolanie w r. 1914 i 1922 (0:0 i 3:3). Ogólny rezultat bramek 13:5 dla Austrji.

Zawody międzypaństwowe Francja — Anglja nie doszły do skutku w dniu 28 lutego br.

W mistrzostwie Anglji (I liga) po dzień 2 marca prowadzą: Liverpool 41 punktów, Aston Villa 38 pkt., Burnley 37 pkt., Middlesbourough 34 pkt., Cardiff City 34 punkty.

Barcelona stała się miejscem zbornem dla najlepszych drużyn w Europie. W b. r. gościć będą w Barcelonie: S. C. Gradjanski (Zagrzeb), H. B. S. (Haga), Kamraterna (Göteborg), Crook Town, Illford F. C., Civil Service (Londyn), Sportklub (Wiedeń), I. F. C. Nürnberg (Norymbergja), Boldklubben (Kopenhaga). — Zamorra (bramkarz), Planas (obrońca) i Alcantara (nap.) stanowią podporę F. C. Barcelony. - Statystyka najważniejszych międzynarodow. wyników F. C. Barcelony w ub. sezonie: A. C. Sparta 2:0 i 2:3, Union Žižkov 1:0, Boldklubben of 1893 1:4 i 1:4, Rapid 4:2, Servette F. C. 6:1 i 6:2. Podczas wiosny ub. r. pokonała Barcelona sławną profesjonalną drużynę Newcastle United 3:2.

Bardzo obszernie zajmuje się prasa zagraniczna międzynarodowemi zawodami w Zakopanem. Węgierskie i czeskie pisma sportowe i codzienne (Bohemia, Prager Tagblatt, Sporthirlap, Pesti Hirlap) pełne są pochwał dla narciarzy polskich.

Najwięcej pierwszoklasowych klubów jest w Niemczech. Anglja posiada tylko 22 pierwszoklas. drużyn.

Budapeszteńskie „Cup-Finale" odbędzie się dnia 15 czerwca br.

Terminy rozgrywek zawodów reprezentatywnych Szwecji są: 2 czerwca br. Szwecja – Anglja, 6 czerwca Szwecja — Danja, 15 czerwca Szwecja – Norwegja, w lipcu Szwecja — Węgry, w sierpniu Szwecja — Czechy, we wrześniu Szwecja — Finlandja i Szwecja — Norwegja. Podczas świąt Wielkanocnych rozegrane zostaną zawody Szwecja—Austrja we Wiedniu. Pertraktacje toczą się z Włochami i Jugosławią.

Związek Belgijski uporczywie zażądał od Związku Szwajcarskiego, by zaniechał spotkania z reprezentacją Niemiec dnia 26 bm. we Frankfurcie, gdyż inaczej match Belgja – Szwajcarja nie dojdzie do skutku. Niewątpliwie Związek Szwajcarski nie usłucha tego „rozkazu", jak prasa niemiecka żądanie Belgijczyków nazywa

W stosunku 2:0 pobił team poł.-niemiecki reprezentację dolno-austrjacką w Norymbergji. W dotychczasowych matchach zwyciężyła Austrja Dolna 2 razy (we Wiedniu 2:0 i 5:2), Niemcy poł. 3 razy (we Wiedniu 4:0, we Fürth 3:2, w Norymbergji 2:0), 1 match zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym (w Monachjum 1:1). Stosunek bramek jest 12:10 dla Niemiec południowych

Szwajcarski Związek Footballowy toczy pertraktacje z Ceskym Svazem, celem rozegrania międzypaństw. zawodów 21 maja w Lozannie. Rewanżowe spotkanie ma się odbyć w czerwcu w Pradze.

Admira (Wiedeń) gra 2. kwietnia w Opawie, przeciwko D. S. V.

Podczas podróży w Niemczech, szwedzki team hockey'owy (na lodzie) wstąpił do Monachjum, gdzie zwyciężył mistrza Niemiec, M. T. V. 6:1. Do pauzy rezultat 3:0.

Morawska Slavia zakontraktowała w br. drużyny wiedeńskie na następujące terminy: 16. i 17. IV. Hertha, 22. i 23. IV. Rudolfshügel, 7. V. Wacker, 4. VI. Slovan, 5. VI. Sportklub, 11. VI. Amatorzy. D. 25. maja gra Morawska Slavia z Karlsruher F. V.

Północno-niemiecki Związek Footballowy rozegra 25. maja międzypaństwowe zawody z południ. Szwecją w Hamburgu.

W Wielkanoc gra Wacker w Monachium, F. Luzern we Wiedniu. — Oprócz tych drużyn rozegrają matche Slavia, Sparta i MTK.

W lipcu ma się odbyć na nowem boisku Hakoah Olimpjada Żydowska. w której z obcych drużyn mają wziąść udział Vivo z Budapesztu, Hakoah z Zurychu i Makkabi z Krakowa.

Red Star (Paryż) gra na wiosnę w Pradze.

MTK. będzie miał na wiosnę następujący napad: Braun, Molnar, Orth, Opata i Kollar.

Nürnberg gra na Wielkanoc z M. T. K. w Budapeszcie.

Wojskowy Klub Sportowy w Warszawie zawiadamia wszystkich swych członków, że dnia 31. III. 1922 o godz. 19 wieczorem, w razie zaś braku kompletu o godz. 20 tegoż dnia, odbędzie się w sali koalicyjnej na Zamku królewskim w Warszawie Walne Zgromadzenie członków WKSW. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności Zarządu, 2) Sprawozdanie i wnioski Komisji Rewizyjnej; 3) Sprawozdanie Komitetu budowy stadjonu; 4) Wnioski i interpelacje; 5) Zmiany w statucie; 6) Wybory honorowego prezesa, przewodniczącego, członków Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu rozjemczego; 7) Wolne wnioski. — Adres obecny sekretarjatu WKSW: A. Burghard, Warszawa, ul. Mokotowska 19/24.

Personalia sportowe.

Kada, pomocnik Sparty (Praga) okazał się jednym z filarów czechosławackiej reprezentacji hockey'owej.

Olszewski Bolesław, profesor gimnastyki i znany sportowiec warszawski, przystąpił w tych dniach do K. S. Warszawianki.

Max Woosnam, jeden z najlepszych graczy na świecie, ma zamiar przestać być graczem czynnym i objąć posadę trenera w jednym z klubów na kontynencie.

Swatosch, Kock, Geyer i Hansl zostali od gier związkowych (reprezentacyjnych), pierwsi trzej na trzy miesiące, ostatni na rok, zdyskwalifikowani, z powodu handlu kożuchami, jaki uprawiali z okazji zawodów Austrja—Włochy, w Medjolanie.

Kail, były bramkarz Vienny zgłosił swe przystąpienie do Gersthofu.

Łyżwiarstwo.

Mistrzostwo Francji w łyżwiarstwie dało wyniki następujące: 500 metrów w 52 sek., 1500 m. w 2 min. 45 sek., 5000 m. w 9 min. $30^2/_5$ sek., biego 1-godzinny 23 km. 43 m. Wszystkie powyższe wyniki uzyskał Quaglia (Chamonix).

Rugby.

Anglja — Irlandja 12:3 w Dublinie.

P. U. C. (Uniwersytet) zdobył mistrzostwa Paryża drugiej klasy.

17 kwietnia gra Loncton Scottish contra Olimpique w Paryżu.

Wyniki zagraniczne.

Wiedeń. *Klasa A*: Rapid — Amatorzy 2:1 (2:0). W 22 min. strzela Kuthan pierwszą, a 14 minut później drugą bramkę dla Rapidu. Amatorzy wykazali lepszą formę od Rapidu, jednakowoż za dużo pod bramką kombinują. W 9 min. po pauzie Konrad przestrzeliwuje karnego, dopiero 5 min. przed końcem uzyskują Amatorzy przez Konrada jedyną bramkę. 20.000 widzów.

Simmering - Hertha 2:2 (1:1). Bramki strzelili dla Simmeringu Maly i Dworschak, dla Herthy Sylvester i Nowak.

Hakoah — Vienna 2:1 (1:1). Hakoah gra przez 80 min. w dziesiątkę, gdyż Häusler został pokaleczonym. Pierwszą bramkę strzela w 3 min. Kargl dla Vienny, kilka minut potem wyrównuje Grünwald. Po pauzie uzyskuje Gansl zwycięskiego goala.

Wacker — Admira 3:0 (2:0). Admira przestrzeliwuje dwa rzuty karne. Bramki strzelili Kowanda, Wana i Resch.

Sportklub — Ostmark 1:0 (1:0). Bramkę strzelił Herget

Floridsdorf — Rudolfshügel 3:0 (1:0). Przewaga Floridsdorfu widoczna. Bramki strzelili Deutsch jedną, Ister dwie.

Klasa B: Slovan — Wac 3:3 (1:2), Gertshof — Red Star 2:1, Donaustadt — Bewegungsp. 3:0, Germania — Blue Star 4:0.

Budapeszt. MTK — MAC 2:1, FTC — BTC 2:1, Ujpesti — Törekves 3:0, Vasas — VII Obwód 2:0, III Obwód — Kispesti 0:0, Vivo — TTC 1:0.

Praga. DFC — FK Weiden 6:1 (3:1), Sparta — Viktoria Žižkov 4:1 (1:1), Union Žižkov — Nuselsky 1:0, Meteor — Lieben 3:3, Slavoy — Vrsovice 2:0, Meteor VIII — Kladno 2:1, Slavia komb. — Olympia 1:0.

Pilzno. Cesky Lev — Hagibor (Praga) 2:1.

Kladno. KS Krocehlavy — SK Židenice (Berno) 5:1.

Cieszyn. Makkabi (Mor. Ostrawa) — Makkabi (Cieszyn) 4:1.

Berno. Match międzymiastowy Berno — Mor. Ostra wa 4:2.

Cieplice. Teplitzer FC — Sportbrüder (Praga) 10:0.

Berlin. N Nordwest — Tasmania 2:1, Vorvärts — Tennis Borussia 2:1.

Hamburg. Południowe Niemcy — Półn. Niemcy 7:0.

Norymbergja. IFC Nürnberg — Schweinau 2:0.

Kolonia. Bonner FV — Kölner BC 4:2.

..lle. Wacker — Borusia 3:1.

Monachjum. Ludwigshafen — FV Rasenspiele Mannheim 0:0.

. Gallen. FC St. Gallen — FC Luzern 5:2.

..rych. FC Basel — Grasshoppers 4:2.

..zanna. FC Louzanne — FC Bern 4:3.

Berno szwajc. Yong Boys — Blue Star 4:1.

Bazylea. Nordstern — FC Zurych 0:0.

List z Pragi.

26. II. 1922.

Dziś gościł team czechosłowacki we Włoszech i musiał się zadowolnić nierozstrzygniętą grą (1:1).

Pragskie kluby pierwszoklasowe zmuszone były z tego powodu odbyć swoje zawody z rezerwami.

A. C. Sparta zwyciężyła zaledwie (knapp) drugoklasowy C. A. F. K. Vinohrady 4:3, do pauzy 2:2. W Sparcie grali z I. drużyny tylko Kada, Peyer i Sroubek. Grę musiano przerwać na 5 minut przed końcem z powodu silnej mgły.

S. K. Slavia pobiła S. K. Bratislavę 3:0, także i tu brakowali gracze reprezentatywni.

Viktoria Zizkov przeciw Nuselsky S. K. 3:2.

A. F. K. Vrsovice przeciw S. K. Liben 1:1.

D. F. C. Praga I grał przeciw swojej drugiej drużynie 6:1 i otwiera w najbliższą niedzielę oficjalnie sezon wiosenny.

Meduna, groźny strzelec Sparty, zachorował ciężko na grypę, pogłoski jednakże o jego śmierci nie polegają na prawdzie.

Prokop, armata Viktorii, będzie znowu grał dla Zizkova.

Herites i Grätz zostali ponownie wybrani na przewodniczących czeskiego wzgl niemieckiego kollegium sędziów w Pradze.

Sparta (Praga) zaangażowała zawodową drużynę Celtics na 5 matchów do Czechosłowacji. Team ten kosztować ma 800000 kor czeskich.

Mazal, wykluczony skrzydłowy gracz Sparty, bawi obecnie w Bernie, podczas gdy Hojer II jest nieczynnym. Jego usiłowania do grywania w Kalrsbadzie rozbiły się o brak zwolnienia. *„Praga“.*

Przegląd sportowy zagraniczny.

(Patrz „Tygodnik Sportowy“ Nr. 38, 41 i 42).

Węgry. II. miejsce w mistrzostwie budapeszteńskiem zajmuje F. T. C. (Ferenczvárosi Torna Club). W tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo został tylko przez M. T. K. pokonanym (2:0). W niektórych rozgrywkach, okazał się nawet lepszą drużyną, aniżeli M. T. K., tak pokonał Cracovię 1:0 (M. T. K — Cracovia 0:0) Vivo és A. C. 1:0 (M. T. K.—Vivo 0:1). Największą klęskę w ub. roku poniósł F. T. C. w Kopenhadze, gdzie z Boldklubben af 1893 przegrał 1:5. W tym roku poniósł pierwszą wielką porażkę w Vercelli (Włochy), gdzie z tamtejszym klubem Pro Vercelli przegrał 0:3. Zaraz po klęsce wezwał F. T. C. Pro Vercelli do rewanżu w Budapeszcie, na który się Pro Vercelli zgodził. Rewanż ma się odbyć jeszcze w tym lecie, F. T. C. podczas tournée po Włoszech uzyskał następujące rezultaty: Spezia 7:0 i 3:1, Firenze 8:0, Pro Vercelli 0:3, U. S. Novese 4:2, Livorno 4:2. Najlepszymi graczami F. T. C. są Blum (lewa pomoc) i Pataky (środek napadu). Stałymi graczami reprezentatywnymi F. T. C. są Blum, Obitz i Pataky, rezerwowym graczem reprezentatywnym jest Wiener II. Na zawodach Polska—Węgry, F. T. C. był przez Bluma, Obitza i Wienera II. reprezentowanym. Skład F. T. C. jest Csayka, Hungler II., Tákacs, Blum (kap.), Obitz, Szabo, Wiener II., Nikolsburger, Pataky, Schwartz, Heger. W zawodach o mistrzowstwo najwięcej goali dla F. T. C. zdobyli Pataky (9), Schwartz (6), Nikolsburger (3) i Wiener II (2). F. T. C. w jedenastu matchach, zwyciężył 8 razy, 2 zawody dały wynik remisowy i 1 raz przegrał. Punktów ma F. T. C. 18, stosunek bramek 20:7. Największym trjumpfem F. T. C. w r. 1921 było zwycięstwo nad Rapidem (3:1), który wówczas jeszcze uchodził za jednę z najlepszych drużyn na kontynencie. Cracovię pobił F. T. C. 1:0. (C. d. n.) F. A.

CRACOVIA W PRADZE.

(Od naszego stałego praskiego współpracownika).

Union Zizkow — Cracovia 2:1 (0:1).

Mistrzowska drużyna krakowska, która przybyła w piątek wieczorem z 13 graczami do Pragi, została najserdeczniej przez Slavię i Union Zizkov przyjętą. Gości zakwaterowano znakomicie w hotelu Beranek na Vinohrady: W towarzystwie Cracovii przybyli prezes Dr. Cetnarowski, członek Wydziału prof. Babulski i trener Poszony.

W sobotę wystąpili Krakowianie na boisku Slavii przeciw Unionowi Zizkov, drużynie stojącej na trzeciem miejscu w mistrzowstwie czeskiem środkowego obwodu. Union urządził w zimie tournée zagranicą i grał między innemi przeciw F. C. Barcelona z wynikiem 0 : 1; znajduje się przeto w pełnym treningu, podczas gdy Cracovia ma za sobą długi sen zimowy i dopiero od kilku tygodni pod kierunkiem Poszony'ego pilnie trenuje. Z góry też przyznawano Polakom mało szans do wygranej i dlatego tem więcej zdziwiła obecnych ofiarna i elegancka gra Cracovii. Union napewno nie docenił przeciwnika i musiał w drugiej połowie gry całą swą energję wyładować, aby odnieść małe zwycięstwo, jakkolwiek gra nierozstrzygnięta bardziej odpowiadałaby przebiegowi dzisiejszej gry.

Cracovia grała w następującym składzie: w bramce: Popiel, w obronie: Gintel—Fryc, w pomocy: Styczeń—Cikowski—Synowiec (kpt.), w napadzie: Zimowski—Kotapka—Chruściński—Kogut—Sperling, a więc z jednym rezerwowym zamiast Kałuży, którego ze względu na niedzielny match przeciw Slavii szczędzono. Union wystąpił w pełnym następującym składzie: w bramce: Kaliba, w obronie: Mila—Frana (kap.), w pomocy: Mika—Hromadnik—Kuchar, w napadzie: Cisar—Holas—Kracik—Dvoracek—Dr. Krasa.

W pięknych biało-czerwonych dresach wychodzą po godzinie 4-tej na boisko Polacy, serdecznie przez publiczność witani. Za nimi idą sympatyczni gracze Unionu. Po przywitaniu, fotografji i wylosowaniu, daje sędzia Klier znak rozpoczynający grę.

Obie jedenastki grają bardzo ostrożnie i „badają". Ataki zmieniają się w szybkiem tempie. W siódmej minucie zostaje atak Unionu z powodu „offside" przerwany. W 8-mej minucie mija Gintel piłkę, jednakowoż Holas strzela wysoko ponad bramkę. W dziewiątej minucie wyrywa Zimowski, podaje precyzyjnie do środka, jednakże Chruściński „przegłówkuje" (verköpft) piłkę. Cracovia strzela z zbyt wielkiej odległości w stronę bramki Unionu tak, że piłki stają się łatwym łupem internacjonała Kaliby. W 10-tej minucie idzie dalsza „bomba" Holasa w stronę bramki Cracovii, którą trzyma brawurowo Popiel. Dwa foule Holasa przynoszą Cracovii rzuty wolne, które pozostają niewyzykane, ponieważ pomoc polska zbyt daleko naprzód wypuszcza piłkę, której nawet szybki atak nie zdoła osiągnąć.

Cikowski pracuje pełną parą, a praca jego staje się coraz lepszą! W 15-tej minucie przestrzeliwuje Holas z małej odległości ku szczęściu Popiela, który się źle ustawił. W 16 tej minucie wolny z powodu „handas" Chruścińskiego. W 17-tej minucie napomina sędzia Dvoracka za nieodpowiednie nastawanie na bramkarza, a zaraz potem zostaje piękna kombinacja Unionu z powodu „offside" Dvoracka wstrzymana. Daje się znać lekka przewaga Unionu. W 20 tej minucie pada wspaniały strzał Zimowskiego, Kaliba broni i trzyma robinzonadą w pięknym stylu następny ze środka. 22-ga minuta: pierwszy róg dla Cracovii niewyzyskany. Od tej chwili Cracovia jest optymistyczniej usposobioną, drużyna pracuje spokojnie, a dobre indywidualne roboty oklaskuje publiczność. W 23 minucie przestrzeliwuje Union pierwszy korner. W 28 minucie uzyskuje Cracovia II-gi korner, również bezskuteczny. W 24 minucie prze atak polski zwarcie naprzód, Kotapka zdobywa zapomocą płaskiego strzału bramkę, przyczem Kaliba nie miał żadnych szans obrony, ponieważ strzał był dobrze wymierzony (plaziert). Żywy aplaus publiczności. W 31-ej minucie psuje Kogut przez „offside" pięknie przygotowany atak. Union zwiększa tempo. W 35 tej minucie atakuje Cracovia, Kaliba jest w opałach, pracuje jednakże spokojnie i pewnie. Sytuacja Cracovii jest korzystniejszą. Union pracuje bardzo chaotycznie, poszczególni gracze nie pilnują swoich miejsc. W 40-tej minucie odgwizduje sędzia „offside" Dra Krasa. W 44-tej minucie II-gi róg dla Unionu, jak wszystkie bezowocny. Niebawem gwizda sędzia na pauzę.

Pierwsze pięć minut po pauzie przynoszą znowu obustronną ostrożną „badawczą" grę (Abtassentspiel). W 52-giej minucie pudłuje Mila, sposobność zostaje jednak niewykorzystaną, ponieważ Chruściński jest „spalony". W 53-ciej min. róg dla Cracovii. Kotapka stara się kilkakrotnie wyrwać, jednak Frana obstawia dobrze niebezpiecznego przebojowca. W 45-tej minucie przedziera się atak Unionu, Dvoracek podaje Kracikowi, który strzela nieuchronnie. Następuje wyrównanie (1 : 1). W 55 tej min. IV. róg dla Cracovii. W 57-ej min. unicestwia Popiel szanse Unionu, zbierając Dvorackovi piłkę z nogi. Brawurową obronę bramkarza oklaskuje frenetycznie publiczność. Niebawem przedziera się Dvoracek wspaniale „driblingiem" i pakuje w lewy róg bramki, nie dając bramkarzowi żadnej możności obrony. Union prowadzi 2 : 1! W 58-mej min. „hands" Unionu na linji środkowej, 60 min. Kaliba wylatuje z bramki, lecz nadarzającej się sposobności uzyskania bramki nie wyzyskuje, Chruściński, strzelając tuż koło słupka. W 61-ej minucie unieszkodliwia Popiel piękną kombinację Dvoracek - Dr. Krasa - Dvoracek, odbijając na bok. W 63-ciej min. nie wyzyskuje Sperling sposobności wyrównania, strzelając na „oute". W 68 mej min. przechodzi mimo bramki daleki strzał Cracovii. W 71-ej min. przebija się Sperling, Kotapka strzela ostro w drążek!! W 72-giej min. piąty róg dla Cracovii. Cracovia kombinuje znakomicie, jest jednakowoż przed bramką niezdecydowaną. W 73-ciej minucie przestrzeliwuje Kr-sik, pięknie przez Cisara wypuszczoną piłkę. W 75-tej minucie szósty róg dla Cracovii. Publiczność nagradza piękne ataki Cracovii żywymi oklaskami. W 77-mej min, wyrywa pięknie Zimowski, zamiast jednak podać do środka, przestrzeliwuje z beznadziejnej pozycji. W 78-ej minucie czwarty róg dla Unionu. W 79-tej minucie nie wykorzystuje Chruściński dobrej sposobności po przeboju, przez zbyt silne wypuszczenie piłki. Cracovia pozostaje, przed bramką Unionu, jednakowoż bez rezultatu. W 85-tej minucie strzela Kogut tuż obok. W 87-mej min. piąty róg dla Cracovii. W 88-mej minucie przestrzeliwuje Kracik. Fryc opuszcza boisko skutkiem kontuzji. Niebawem odgwizduje p. Klier naprężającą grę. Wśród frenetycznych oklasków opuszcza Cracovia boisko.

Mimo powrzedniego deszczu, było boisko w dobrym stanie. Mimo dnia poprzedniego zebrało się na boi-

sku około 4000 widzów, których bardzo zadowolniła gra, szczególnie zaś podobała się żywa gra Polaków.

Sędzia Klier miał łatwe zadanie, ponieważ gra była prowadzoną fair i ponieważ dyscyplina obu drużyn była dobrą. Cięższa piłka nie odpowiadała lekkiej drużynie Cracovii. Tempo dobre.

Cracovia walczyła z zapałem i niezrażona o zwycięstwo. Szczególnie podobał się Cikowski jako środkowy pomocnik i Popiel w bramce. Także Kotapka i Synowiec mieli znakomite chwile. Reszta czyniła co mogła i pozostała aż do końca niezmordowaną.

Szeregi *Unionu* były równe, uiedopisali jednak tym razem pod względem strzału.

W każdym razie przyniesie rewanżowy match sympatycznej drużyny akademickiej „Union" na Zielone Święta w Krakowie dobrą i ciekawą grę.

Slavia — Cracovia 5:0 (2:0).

Dwa rzuty karne. Cracovia zmęczona z dnia poprzedniego. Pomoc niedopisuje.

Około 10.000 widzów przypatrywało się zawodom niedzielnym. Doskonała aura footballowa zapraszała do tej gry i to tem więcej, iż Cracovia zyskała sobie swą piękną grą przeciwko Unionowi sympatje zarówno publiczności jak i prasy praskiej. Ze sfer oficjalnych zjawili się: *wszyscy panowie z konsulatu i poselstwa polskiego, — jedynie poseł Pilz usprawiedliwił się chorobą,*— poseł holenderski, sekretarz legacyjny poselstwa brytyjskiego wraz z żoną, poseł angielski i w. i.

Ciężka klęska mistrza polskiego spowodowana została przedewszystkiem okolicznością, iż gracze Cracovii byli z matchu w dniu poprzednim fizycznie silnie przemęczeni, podczas gdy Slavia wystąpiła *świeża* i z pełną drużyną a zresztą wykazała doskonałą ogólną pracę.

Szczególnie dało się niedopisanie pomocy Cracovii we znaki, tak, że atak polski nie doznawał żadnego poparcia. Cikowski, który w dniu poprzednim doskonale pracował, nie wybił się tym razem, a krycie znakomitego technika Vanika, sprawiało mu olbrzymią trudność. Podobnie i skrajni pomocnicy pracowali raczej dla obrony, niż dla ataku. Mimo przewagi Slavii sympatyzowała publiczność z miłą jednastką Cracovii, animując ją do samego końca wykrzyknikami. Nie było jednakowoż Polakom danem uzyskać bramkę honorową. Jesteśmy przekonani, iż świeża jednastka Cracovii wyszłaby z tej walki z większym honorem. W każdym razie popełniono tu błąd taktyczny, pozwalając na rozegranie tak ciężkich zawodów w dwóch po sobie następujących dniach.

Cracovia grała w następującym składzie: Bramka: Popiel, obrona: Gintel-Fryc, pomoc: Styczeń-Cikowski-Synowiec, atak: Zimowski-Kotapka-Kałuża Kogut-Szperling, a więc zamiast Chruścińskiego środkowy napastnik Kałuża.

Slavia w pełnym składzie: Bramka: Chána, obrona: Ráca - Nytl, pomoc: Wilda Burger - Hradecky (grający pierwszy raz dla Slavii, przedtem Viktoria Žižkov), atak: Plodr-Novak (Stopl)-Vanik-Capek Rektorys.

Już w pierwszej minucie uzyskuje Cracovia róg, zresztą bezowocny. Gra przybiera ostre tempo, ataki zmieniają się. W 10 i 11-tej minucie psuje Stapl dobre szanse Slavii. Niebawem pudłuje Rektorys strzałem w bok sposobność bramkową. W 13-ej minucie wstrzymuje Kuchar „offside'em" pięknie przeprowadzony atak. W 14-ej minucie prze Cracovia piękną kombinacją naprzód, jednakowoż Kotapka, który przez pięć minut był sam przed bramką, przestrzeliwuje wysoko. Znakomita sposobność!! Tempo zaostrza się widocznie! W 16-tej minucie atakuje Slavia gwałtownie, jednakowoż Popiel ratuje powtórnie z wielkiem szczęściem. W 17-tej minucie „offside" Plodra. W 19-tej minucie odbija Popiel brawurowo pieścią ciężką piłkę. Gra jest prowadzoną bardzo żywo, a publiczność zajmuje się żywo wypadkami na boisku, podniecając silnie Cracovię. Licznie zebrani widzowie *polscy* animują swoich rodaków. W 25-tej minucie przestrzeliwuje Capek płasko przez Vanika podaną piłkę.

Cracovia przechodzi znowu do ataku, jednakowoż Raca w obronie trzyma jak mur. *Raca, znany internacjonał miał tym razem doskonały dzień.* W 29 tej min. następuje wesoły epizod. Gracze Slavii Burger-Hradecky zderzają się tak silnie, iż Hradecky zostaje silnie poturbowanym na głowie. W 30 min. dyktuje sędzia za foul Fryca przeciw Vanikovi rzut karny, *którego też Vanik gładko zamienia w pierwszą bramkę.* W 32-giej minucie, grube foul Wilda'ego. Rzut wolny. W 35-tej min. atak kombinacyjny Vanik-Plodr, Popiel broni jednakowoż. Capek przyskakuje i strzela nieuchronnie z najbliższej odległości, *2:0 dla Slavii!* W 37-mej minucie przedziera się Capek w biegu solowym Popiel wylatuje z bramki, jednakowoż Capek przestrzeliwuje. Cracovia pracuje widocznie nerwowo *2:0 do pauzy.*

Po powtórnem rozpoczęciu gry, przebija się Rektorys na skrzydle i pakuje wśród żywych oklasków *trzecią bramkę.* W 50-tej minucie powstaje zamieszanie przed bramką Cracovii, sędzia odgwizduje i dyktuje za „hands" karnego, z którego *Stapl* strzela *czwartą bramkę.* Przewaga Slavii jest jaskrawo widoczną. Cracovia zdaje się być bardzo zmęczoną z dnia poprzedniego. Slavia zaostrza tempo, szczególnie Synowiec nie może więcej nadążyć i dlatego też koncentruje Slavia swoje ataki na prawej stronie. W 54 tej minucie foul przeciw Slavii z odległości 30-tu m., piękny srrzał przechodzi tuż nad bramką. W 56-tej minucie ostre najście na Popiela który przez chwilę leży na ziemi jednakowoż tenże wstaje niebawem i bierze udział w grze. Slavia przygniata silnie! Wynikają dwa rogi w 60 i 61-szej minucie, z ostatniego może też Capek po dobrem przedłożeniu Plodra zapisać *piątą bramkę* i tem samem uzyskać ostateczny rezultat. W 64-tej minucie oddaje Sperling wspaniały daleki strzał, który Chana tylko z trudem odbija na korner znowu niewyzyskany. Cracovia zbiera się znowu i oblęga silnie przez kilka minut bramkę przeciwnika. W 71szej minucie przestrzeliwuje Vanik dogodną sposobność. W 74tej minucie róg dla Cracovii spudłowany przez Sperlinga. W 79tej minucie broni Chana. Cracovia przychodzi jeszcze raz do słowa. W 84tej minucie róg dla Slavii, w 85tej minucie przestrzeliwuje Stapl wysoko ponad bramką. W 89tej minucie nie uznaje sędzia dla Slavii bramki z powodu „offsideu" Capeka i jeszcze w ostatniej chwili uzyskuje Cracovia grająca do końca ofiarnie korner kończący grę.

Sędzia Straka wywiązał się ze swego zadania sumiennie mimo, iż popełnił kilka błędów.

K. Em. Graetz.

Z powodu spóźnienia pocztowego, piękne zdjęcia z obydwu dni, oraz głosy prasy, w następnym numerze.

Odpowiedzi Redakcji.

Wner — Przemyśl. Z największą przyjemnością. Koniecznie już w niedzielę wieczór wysyłać. Także zdjęcia stałe koniecznie. Napiszemy. Artykuł może pójdzie.

Tep — Poznań. Załatwiamy. Czekamy.

A. S. — Warszawa Dziękujemy. Pójdą po kolei. Tylko tak dalej.

Rust — Kraków. Z powodu nawału materjału, oszczędzamy. Pójdzie wszystko. Dziękujemy.

Zyg. A. — Warszawa. Niestety, wiersz Pański nawet do kosza redakcyjnego się nie nadaje. Umieścimy może wszystkie poezje sportowe w specjalnem wydaniu humorystycznem. Rym to nic, musi być sens.

Brzeziński. — Sosnowiec. Artykuł pójdzie w następnym numerze.

A. Starzyński — Warszawa. Umieścimy w n-rze 46-tym.

J. H. Wley — Krakow. Umieścimy w skróceniu w jednym z następnych numerów. Prosimy bardzo kontynuować zbiór materjałów interesujących i nadsyłać nam Z góry dziękujemy.

R. L. — Warszawa. Umieścimy w następnym numerze.

D. Bodański — Warszawa. W sprawie terminu egzaminów sędziowskich i siedziby Warsz. Kol. Sędz. zwróć się Pan do Warsz. Z. O. P. N. — Wiek jest uwarunkowanym w statucie wzgl. regulaminie K. S. W sprawie podręcznika znajdzie Pan informacje w „Odp. Red." poprzedniego i dzisiejszego numeru.

J. L. — Będzin. Akceptujemy Pana na Będzin i okolice. Prosimy postarać się w każdem mieście. Piśmie resztę omówimy. Na dalsze informacje i sprawozdania czekamy.

Major Zajączkowski — Warszawa Dziękujemy, pójdzie w następnym numerze.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr Henryk Leser. Drukarnia Przemysłowa w Krakowe